

TADEUSZ SZUBKA
Lublin

NOWY KSZTAŁT SPORU O REALIZM*

Wraz z osłabieniem wpływu w filozofii analitycznej antysystemowej analizy terapeutycznej drugiego Wittgensteina i zmierzchem tego, co określano mianem oksfordzkiej filozofii języka potocznego (główni przedstawiciele: J. L. Austin i G. Ryle), zaczęto stopniowo powracać do „wielkich”, tradycyjnych problemów metafizycznych i szukać możliwie najogólniejszych sposobów ich formułowania i rozwiązywania. Działo się to w klimacie, w którym niewiarygodna stała się już teza, że wszelkie problemy filozoficzne dadzą się rozwiązać lub usunąć w drodze drobiazgowych analiz aparatury pojęciowej i języka, chociaż ciągle w pełni uzasadnione wydawało się przekonanie, że filozofia języka jest dyscypliną filozoficzną o szczególnie fundamentalnym statusie (do tego stopnia, że stawianie i rozwiązywanie wszelkich zagadnień filozoficznych powinno rozpoczynać się na jej obszarze).

Owo metafizyczne założenie o fundamentalnej roli filozofii języka znajduje dobrą ilustrację w nowym podejściu do sporu o realizm, które zaproponował Michael A. E. Dummett (ur. 1925), jeden z najwybitniejszych przedstawicieli powojennej generacji filozofów związanych z Uniwersytetem Oksfordzkim. Podejście to i przedstawiona przez niego wersja stanowiska antyrealistycznego stanowiły jeden z głównych tematów dyskusji, jakie toczono w filozofii analitycznej przez ostatnie trzydzieści lat, zwłaszcza w Wielkiej Brytanii. Poniżej zaprezentowane zostaną kolejno następujące kwestie: (I) ogólny zarys Dummettowskiego ujęcia sporu o realizm, (II) argumenty na rzecz antyrealistycznej teorii znaczenia oraz (III) przebieg dyskusji, jaką wywołały te koncepcje. Artykuł zakończą (IV) uwagi próbujące ukazać antyrealizm Dummetta w nieco szerszej perspektywie.

* Jestem wdzięczny ks. prof. A. Bronkowi i prof. A. B. Stępniewi za sugestie dotyczące ulepszenia rozprawy. Bardzo pomocne w jej ostatecznej redakcji okazały się szczegółowe uwagi krytyczne nadesłane przez prof. J. Skorupskiego. Dyskusje z dr. R. C. S. Walkerem pozwoliły mi lepiej zrozumieć relację antyrealizmu do idealizmu.

I

Punktem wyjścia rozważań Dummetta jest przekonanie, że stanowiska, które w rozmaitych sporach filozoficznych określano mianem realizmu (np. realizm–nominalizm, realizm–idealizm), nie są – jak to się często podkreśla – całkowicie różnymi stanowiskami, połączonymi tylko wspólną nazwą, lecz mają one z sobą coś wspólnego, przynajmniej w warstwie formalnej¹.

Spór dotyczący zasadności stanowiska realistycznego w określonej sprawie określa się najczęściej jako spór, w którym chodzi o to, czy rzeczywiście istnieją byty danego rodzaju, np. uniwersalia lub przedmioty materialne, albo też o to, czy znajdują się one wśród ostatecznych składników rzeczywistości. Jeśli chodzi o tę drugą kwestię, to opozycję do realizmu stanowi często jakaś forma redukcjonizmu, według której po dokonaniu odpowiednich zabiegów redukcji pewne byty nie znajdują się wśród ostatecznych składników rzeczywistości. Ale ponieważ nie zawsze tak być musi (będzie o tym mowa później), najtrafniej – zdaniem Dummetta – określić stanowiska opozycyjne wobec realizmu za pomocą ogólnego i „bezbarnego” terminu „antyrealizm”.

Wydaje się, że na terenie filozofii języka najłatwiej przedstawić ten spór jako spór o to, czy określone wyrażenia, np. terminy ogólne lub nazwy przedmiotów materialnych, rzeczywiście posiadają referencję. Ale takie postawienie sprawy, jak zauważa Dummett, pasuje tylko do niektórych postaci sporu o realizm. I tak, dla przykładu, fenomenalizm (który jest formą redukcyjnego antyrealizmu) lepiej jest określić jako pogląd, że przedmioty materialne są redukowalne do danych zmysłowych lub są z nich skonstruowane, niż jako pogląd, według którego nazwy przedmiotów materialnych nic w rzeczywistości nie oznaczają. Ponadto w sporach, które dotyczą realizmu w sprawie przeszłości czy przyszłości, w ogóle nie chodzi o to, czy określone terminy mają charakter referencjalny.

„Z tych to powodów – pisze Dummett – będę preferował taką charakterystykę sporu między realistami a antyrealistami, w której przedstawiany on jest nie jako spór dotyczący klasy bytów lub klasy terminów, lecz klasy z d a ń (*sta-*

¹ Przedstawiony poniżej tok wywodów jest streszczeniem głównych tez odczytu Dummetta pt. *Realism*, wygłoszonego w 1963 roku na jednym ze spotkań Oksfordzkiego Towarzystwa Filozoficznego, a opublikowanym dopiero w zbiorze prac Dummetta *Truth and Other Enigmas* (London: Duckworth 1978 s. 145-165; będzie on dalej cytowany jako *Realism I*). Tom ten zawiera również m.in. artykuł *Truth* (s. 1-24), opublikowany pierwotnie w 1959 roku, w którym Dummett po raz pierwszy zarysował zasadnicze idee swojego stanowiska. *Realism I* dostępny jest w języku polskim (*Realizm*. Przeł. T. Placek, P. Turnau. „Principia” 6:1992 s. 5-31).

tements), którymi mogą być np. zdania o świecie fizycznym, zdania o zdarzeniach, procesach lub stanach mentalnych, zdania matematyczne, zdania w czasie przeszłym, zdania w czasie przyszłym itd. Tę klasę będę odtąd określał mianem «klasy spornej». Realizm w moim ujęciu jest przekonaniem, że zdania spornej klasy mają obiektywną wartość logiczną, niezależnie od naszych sposobów jej poznania; są one prawdziwe lub fałszywe na mocy rzeczywistości, która istnieje od nas niezależnie. Antyrealista przeciwstawia temu pogląd, według którego zdania klasy spornej należy rozumieć tylko w powiązaniu z tym, co uznalibyśmy za świadectwo (*evidence*) na rzecz zdania tej klasy. Znaczy to, że realista utrzymuje, iż znaczeń zdań klasy spornej nie należy bezpośrednio wiązać z rodzajem świadectwa, jakie możemy mieć na ich rzecz, lecz sprowadzają się one do sposobu ich determinacji jako prawdziwych lub fałszywych przez stany rzeczy, których istnienie nie jest zależne od naszego posiadania świadectwa na ich rzecz. W przeciwieństwie do tego antyrealista podkreśla, że znaczenia tych zdań są bezpośrednio związane z tym, co stanowi świadectwo na ich rzecz, w taki sposób, że jeśli zdanie spornej klasy jest w ogóle prawdziwe, to może być ono prawdziwe tylko na mocy czegoś, co możemy poznać i co powinniśmy uważać za świadectwo jego prawdziwości. Spór ten dotyczy więc odpowiedniego pojęcia prawdy dla zdań spornej klasy, co znaczy, że jest to spór dotyczący rodzaju z n a c z e n i a posiadanej przez te zdania”².

Po tej ogólnej charakterystyce kilka przykładów sporów filozoficznych, które pod nią podpadają. Chociaż – jak w pewnym momencie przyznaje Dummett – trudno byłoby podciągnąć pod tę charakterystykę kontrowersję realizmu z nominalizmem³, to jednak dobrze oddaje ona istotę następujących sporów: realizmu w sprawie przedmiotów materialnych, któremu przeciwstawia się fenomenalizm; realizmu co do teoretycznych bytów postulowanych w nauce, który kwestionowany jest przez naukowy pozytywizm; realizmu w sprawie matematyki, określanego zwykle mianem „platonizmu”, którego przeciwnikiem jest konstruktywizm; realizmu co do stanów, zdarzeń i procesów mentalnych, którego opozycją jest behawioryzm; realizmu w sprawie przeszłości i przyszłości.

Aby pokazać, jakie są dalsze tezy i konsekwencje tak rozumianego realizmu lub antyrealizmu, trzeba się przyjrzeć sposobowi, w jaki toczą się powyżej

² *Realism I* s. 146 (por. przekład polski s. 6-7).

³ Zastrzeżenia Dummetta wobec włączenia tej kontrowersji do swej charakterystyki sporu o realizm nie oznaczają wcale, iż nie ma ona w nim większego znaczenia. Można dowodzić, że w praktyce jest wprost przeciwnie. Wydaje się bowiem, że antyrealizm, w prezentowanej tu formie, musi ostatecznie przyjąć nominalistyczną koncepcję znaczenia, wiążącą się co najmniej z odrzuceniem obiektywnych pojęć czy sensów pojętych jako byty abstrakcyjne.

przedstawione spory. Tutaj poprzestaniemy tylko na dwóch przykładach tych sporów, które omawia Dummett.

W sporze dotyczącym natury matematyki główna różnica między platonistą a konstruktywistą polega na tym, że dla tego ostatniego eksplikacja znaczenia zdań matematycznych polega w istocie rzeczy na określeniu tego, na czym polegają dowody tych zdań. Inaczej mówiąc, rozumienie zdania matematycznego jest niczym innym, jak zdolnością rozpoznania, czy dana konstrukcja matematyczna jest jego dowodem. Z kolei dla platonisty znaczenie zdań matematycznych dane jest w sposób, który nie odwołuje się do naszych metod rozpoznawania prawdziwości tych zdań. W związku z tym nasza wiedza dotycząca tego, co stanowi dowód danego zdania matematycznego, chociaż pośrednio wiąże się z jego rozumieniem, sama nie konstytuuje tego rozumienia. Dla platonisty znaczenie zdania matematycznego określane jest przez determinację jego warunków prawdziwości, bez względu na to, czy możemy rozpoznać wartość logiczną tego zdania, czy też nie. A zatem dla platonisty – w przeciwieństwie do jego oponenta konstruktywisty – nie ma istotnego, wewnętrznego związku między prawdziwością a dowodliwością. Chociaż wydaje się dla niego oczywistym faktem, że każde zdanie matematyczne jest albo prawdziwe, albo fałszywe, to wcale z tego nie wynika, że każde da się dowieść lub obalić. Dla konstruktywisty taki istotny związek między prawdziwością i dowodliwością (i odpowiednio: między fałszywością i obalalnością) zachodzi, nawet za cenę tego, że pewne zdania matematyczne nie będą ani prawdziwe, ani fałszywe i że przestanie obowiązywać prawo wyłączonego środka.

Gdy chodzi o spór realistów z behawiorystami, dotyczący stanów, zdarzeń i procesów mentalnych, to na pierwszy rzut oka analiza tego, co mentalne, w kategoriach zachowania nie wydaje się wiarygodna, dopóki nie zacznie się rozważać kontrfaktycznych okresów warunkowych w rodzaju: „Gdyby mi nie przerwano, to powiedziałbym, co o tej sprawie myślę”. Trudno byłoby bronić tezy, że w takich przypadkach zawsze będzie istniał jakiś wewnętrzny mechanizm psychiczny, który czyni prawdziwym ów okres warunkowy lub jego przeciwieństwo. Bardziej intuicyjne wydaje się w tym kontekście stanowisko behawiorystów, dla których często żadne ze zdań z pary takich opozycyjnych okresów warunkowych nie będzie prawdziwe, a zatem nie będzie obowiązywało prawo wyłączonego środka dla zdań o stanach i zdarzeniach mentalnych.

Na podstawie powyższej charakterystyki sporu o realizm i analizy jego przykładów można, zdaniem Dummetta, zasadnie dojść do wniosku, że „[...] akceptacja prawa wyłączonego środka dla zdań danej klasy jest decydującym testem tego, czy ktoś przyjmuje realistyczny pogląd w odniesieniu do zdań tej klasy.

Antyrealista nie może zgodzić się na to, aby prawo wyłączonego środka było ogólnie ważne; realista zaś może i nawet chce, aby tak było”⁴.

Z podanych przykładów można wnosić, że stanowiska antyrealistyczne są bardzo często formą redukcjonizmu. Fenomenaliści utrzymują, że zdania o przedmiotach materialnych są redukowalne do zdań o danych zmysłowych, naukowcy pozytywiści – że zdania o elektronach dadzą się ostatecznie przełożyć na zdania rejestrujące wskazania odpowiednich przyrządów pomiarowych, a behawiorysty – że zdania o stanach mentalnych dotyczą w rzeczywistości zachowania. Jest to trafne spostrzeżenie, lecz nie można z niego wnosić, że antyrealizm musi być *z a w s z e* formą redukcjonizmu. Aby się o tym przekonać, wystarczy ponownie rozważyć przypadek matematyki. Nie można tu bynajmniej powiedzieć, że znaczenie zdań czy twierdzeń matematycznych redukuje się dla konstruktywisty do ich dowodów, jako że żaden konstruktywista nie utrzymuje, iż zdanie stwierdzające istnienie dowodu da się zrozumieć bez zrozumienia zdania czy twierdzenia, które ów dowód dowodzi. W przeciwieństwie do fenomenalisty czy behawiorysty konstrukcjonista nie jest przekonany, że dla zdań spornej klasy istnieje klasa redukcyjna, której zdania w pełni wyrażają sens zdań spornej klasy. Zdaniem Dummetta przypadek ten daje podstawy twierdzeniu, że redukcjonizm nie jest czymś istotnym dla antyrealizmu. Pozwala to na wniosek, że obalenie stanowiska redukcjonistycznego w danej sprawie nie dowodzi tym samym, że w sprawie tej nie do utrzymania jest w ogóle stanowisko antyrealistyczne. Obok redukcyjnych form antyrealizmu istnieją bowiem formy nieredukcyjne.

Swoją pierwszą próbę nowego podejścia do sporu realizmu z antyrealizmem uznał Dummett po latach za „bardzo niedojrzałą i pod wieloma względami błędną”⁵, lecz zainicjowane przez siebie podejście do dziś uważa za zasadniczo słuszne i owocne. W kolejnych publikacjach, w których powracał do ogólnej charakterystyki tego sporu⁶, wprowadził następujące istotne poprawki i uzupełnienia.

⁴ Tamże s. 155 (por. przekład polski s. 18). Dummett zastrzega się jednak, że nie chodzi mu o jakiegokolwiek odrzucenie prawa wyłączonego środka, gdyż podaje zaraz taki ograniczony przykład rezygnacji z prawa wyłączonego środka, które w żadnym wypadku nie stanowi odejścia od realizmu.

⁵ Taka ocena znajduje się we wstępie do *Truth and Other Enigmas* (s. XXX).

⁶ Chodzi tu przede wszystkim o rozprawę *Realism*, opublikowaną w „Synthese” 52:1982 s. 55-112 (dalej cytowaną jako *Realism II*), oraz o wykład z 1992 roku: *Realism and Anti-Realism*, zamieszczony w nowym wyborze pism Dummetta *The Seas of Language* (Oxford: OUP 1993 s. 462-478). Por. też jego pracę *The Logical Basis of Metaphysics*. London: Duckworth 1991, zwłaszcza s. 1-19 i 322-351.

Charakteryzując ponownie realizm, Dummett pisze: „[...] realizm jest tezą s e m a n t y c z n ą, tezą o tym, co – ogólnie biorąc – czyni zdanie danej klasy prawdziwym, gdy jest ono prawdziwe. Można utrzymywać, że minimum realizmu sprowadza się do twierdzenia, że zdania danej klasy odnoszą się do jakiejś rzeczywistości, która istnieje niezależnie od naszej o niej wiedzy, w taki sposób, iż ta rzeczywistość sprawia, że każde zdanie tej klasy jest zdecydowanie prawdziwe albo fałszywe, i to znowu niezależnie od tego, czy znamy jego wartość logiczną lub nawet jesteśmy w stanie ją odkryć. Tak więc realizm wiąże się z akceptacją, dla zdań danej klasy, zasady dwuwartościowości (*bivalence*), zasady, że każde zdanie jest zdecydowanie albo prawdziwe, albo fałszywe. Akceptacja dwuwartościowości nie jest, jak zobaczymy, wystarczająca dla realizmu, lecz jest dla niego konieczna”⁷.

Pierwsza, bez trudu zauważalna różnica w stosunku do pierwotnych rozważań Dummetta o naturze realizmu i antyrealizmu polega na tym, że miejsce logicznego prawa wyłączonego środka zajęła semantyczna zasada dwuwartościowości. Powód tej zmiany jest zrozumiały, gdyż zasada ta jest ogólniejsza i silniejsza od owego prawa. Uwidacznia się to w tym, że chociaż akceptacja semantycznej zasady dwuwartościowości pociąga zwykle akceptację prawa wyłączonego środka, to odwrotna zależność bynajmniej nie zachodzi.

Ponadto – i to jest druga istotna różnica – akceptacja zasady dwuwartościowości nie pełni już roli testu rozstrzygającego, czy ktoś jest realistą, czy też nie. Jej uznanie nie jest więc warunkiem koniecznym i wystarczającym do zajęcia postawy realistycznej, lecz jedynie koniecznym. Inaczej mówiąc: aby być realistą, nie wystarczy założyć, że zdania danej klasy są zdeterminowane przez rzeczywistość, do której się odnoszą jako prawdziwe lub fałszywe. Trzeba również przyjąć pewną koncepcję tego, jak ta determinacja się dokonuje. Zdaniem Dummetta koncepcja ta zawarta jest w klasycznej dwuwartościowej semantyce, co z kolei wiąże się z odwołaniem się do pojęcia referencji jako istotnego i niezbywalnego pojęcia teorii semantycznej (gdzie referencja pojęta jest jako relacja między terminem jednostkowym, który występuje w zdaniach danej klasy, a pewnym przedmiotem z określonej dziedziny). Teoria semantyczna, w rozumieniu Dummetta, stara się przedstawić sposób, w jaki zdania są zdeterminowane jako prawdziwe lub fałszywe, sposób, który jest związany z ich budową, wewnętrzną strukturą. Najogólniej mówiąc, dokonuje się to przez określenie dla każdego typu wyrażeń tego, co musi być związane z wyrażeniem danego typu, aby dla każdego prawdziwego zdania, w którym to wyrażenie

⁷ *Realism II* s. 55.

występuje, dało się pokazać sposób, w jaki owo zdanie jest zdeterminowane jako prawdziwe, odpowiednio do jego budowy. To, co tak musi być związane z każdym typem wyrażeń, można określić mianem *w a r t o ś c i s e m a n t y c z n e j*. Odnosząc to wszystko do klasycznej semantyki dwuwartościowej, można powiedzieć, że określa ona dla każdego typu wyrażeń to, co musi być związane z wyrażeniem danego typu, aby każde zdanie, w którym to wyrażenie występuje, było zdeterminowane jako prawdziwe lub fałszywe. Mówiąc szczegółowo, z każdą nazwą własną lub innym terminem jednostkowym musi być związany przedmiot z dziedziny, z każdym jednoargumentowym predykatem – odwzorowanie z dziedziny na zbiór dwóch wartości logicznych (prawdy i fałszu), ze spójnikiem zdaniowym – funkcja prawdziwościowa, ze zdaniem, które ma stanowić składnik zdania złożonego – wartość logiczna itd. W takiej teorii semantycznej każde zdanie jest ostatecznie zdeterminowane jako prawdziwe lub fałszywe, niezależnie od naszej o tym wiedzy.

Istnieją jednak teorie semantyczne, które nie przyjmują, że każde zdanie o określonym znaczeniu jest – niezależnie od naszej wiedzy – zdeterminowane jako prawdziwe lub fałszywe. Dobrym przykładem jest tu intuicjonistyczna teoria semantyczna dla zdań matematycznych, zarysowana przez A. Heytinga. W tej semantyce wartości semantyczne wyrażeń składowych zdania wspólnie determinują rozstrzygalną relację między tym zdaniem a dowolną konstrukcją matematyczną, która zachodzi wtedy, gdy ta konstrukcja stanowi dowód tego zdania. Można więc stwierdzić, że zdanie jest prawdziwe tylko wtedy, gdy istnieje konstrukcja stanowiąca jego dowód. Z tej racji zaś, że „istnieje” jest tu również interpretowane konstruktywnie, nie możemy powiedzieć o dowolnym zdaniu matematycznym o określonym znaczeniu, że istnieje albo nie istnieje konstrukcja, która jest jego dowodem, a zatem że jest ono prawdziwe lub fałszywe. W odniesieniu do takiej teorii semantycznej nie możemy powiedzieć, że wartości semantyczne składników zdania determinują, iż zdanie to jest prawdziwe lub fałszywe, lecz że determinują tylko to, co – o ile coś takiego istnieje – uczyni je prawdziwym. Według Dummetta teoria semantyczna tego rodzaju, wiążąc się w oczywisty sposób z odrzuceniem zasady dwuwartościowości, jest czymś, co stanowi istotę stanowiska antyrealistycznego, a dokładniej mówiąc, jego najbardziej radykalnych odmian.

Ale teorię semantyczną można uznać za wiarygodną dopiero wtedy, gdy – jak twierdzi Dummett – daje ona podstawę do skonstruowania trafnej teorii znaczenia, czyli teorii określającej, na czym polega wiedza składająca się na rozumienie języka przez jego użytkowników, które z kolei konstytuuje umiejętność użycia wyrażeń języka przez tych, którzy nim władają. Nie wchodząc w dokładne szczegóły relacji teorii semantycznej do teorii znaczenia, można po-

wiedzieć, że ta pierwsza dostarcza schematu, struktury dla teorii znaczenia: podaje ona terminy, za pomocą których teoria znaczenia musi zbudować swój model tego, na czym polega rozumienie wyrażenia danej kategorii.

Najkrócej mówiąc, klasyczna semantyka dwuwartościowa stanowi podstawę warunkowo-prawdziwościowej teorii znaczenia, czyli takiej teorii, według której uchwycenie czy rozumienie znaczenia zdania polega na znajomości warunków, jakie muszą zajść, aby zdanie to było prawdziwe. Z kolei semantyka intuicjonistyczna – lub jakaś jej uogólniona forma, stosująca się nie tylko do zdań matematycznych – prowadzi do teorii znaczenia, w której warunki prawdziwości zastąpione są (aktualną) dowodliwością, uzasadnialnością, usprawiedliwioną stwierdzalnością itp. Mamy wtedy do czynienia z weryfikacyjną lub, ogólniej, z justyfikacjonistyczną teorią znaczenia. Według takiej teorii rozumienie znaczenia zdania sprowadza się do znajomości warunków, w jakich usprawiedliwione będzie jego stwierdzenie.

Z najbardziej radykalną formą odejścia od realizmu, czyli z najbardziej radykalną postacią antyrealizmu, mamy do czynienia wtedy, gdy odrzucona zostaje możliwość sformułowania warunkowo-prawdziwościowej charakterystyki znaczenia zdań danej spornej klasy. Dobrym przykładem takiej formy antyrealizmu jest druga filozofia Wittgensteina, a zwłaszcza ten jej fragment, który dotyczy znaczenia zdań przypisujących innym jakieś wewnętrzne przeżycia (np. ból, intencje, myśli itd.). Jeśli zaprzeczy się takiej charakterystyce znaczenia, akceptując zarazem jakąś wersję justyfikacjonistycznej teorii znaczenia, nieistotne staje się, czy odrzucona zostanie ostatecznie zasada dwuwartościowości. Na przeciwległym krańcu wachlarza stanowisk antyrealistycznych znajduje się bardzo umiarkowana forma odejścia od realizmu, która sprowadza się do odrzucenia tezy o kluczowej roli pojęcia referencji w semantyce zdań danej klasy, np. z uwagi na redukcyjne podejście do zdań tej klasy. Może nie wiązać się to ani z odrzuceniem warunkowo-prawdziwościowej charakterystyki znaczenia tych zdań, ani z zakwestionowaniem zasady dwuwartościowości⁸. Jak więc widać, nie da się powiedzieć, że odrzucenie zasady dwuwartościowości

⁸ Redukcjonizm ma zwykle charakter antyrealistyczny. Istnieją jednak takie jego formy, które nie tylko nie odrzucają zasady dwuwartościowości i warunkowo-prawdziwościowej teorii znaczenia, lecz również nie kwestionują centralnej roli pojęcia referencji w semantyce zdań wchodzącej w grę klasy. Według Dummetta przykładem jest tu tzw. materializm stanu centralnego (D. M. Armstrong, J. J. C. Smart) w odniesieniu do zdań psychologicznych (zob. *Realism II* s. 74). Dummett przyznaje, że w swojej pierwotnej rozprawie o realizmie nie zwrócił uwagi na ten fakt, tj. na to, że redukcjonizm nie musi prowadzić do antyrealizmu w przyjętym przez niego rozumieniu (zob. *Truth and Other Enigmas* s. XXXI).

jest warunkiem koniecznym antyrealizmu, tak jak można było twierdzić, że jej akceptacja jest konieczna dla realizmu. Do przyjęcia są jedynie stwierdzenia w rodzaju: „prawdopodobnie znaczna większość poglądów antyrealistycznych to te, których najbardziej charakterystycznym wyrazem jest odrzucenie zasady dwuwartościowości” lub „odrzucenie zasady dwuwartościowości jest wyraźną cechą najgłębszych i najbardziej interesujących postaci antyrealizmu”⁹.

Zdaniem Dummetta spór realizmu z antyrealizmem nie powinien się jednak koncentrować na racjach przyjęcia lub odrzucenia dwuwartościowości. Przyznaje on co prawda, że uderzony faktem, iż wiele poglądów filozoficznych wiążących się z odrzuceniem realizmu opierało się na zakwestionowaniu dwuwartościowości lub doń prowadziło, niekiedy podkreślał, że jest to kluczowe w sporze o realizm, ponieważ ktoś przyjmujący zasadę dwuwartościowości jest realistą, a ktoś ją odrzucający – antyrealistą. Zarzucił jednak to uproszczone podejście do sprawy, kiedy spostrzegł, że zmuszony został w pewnym momencie do przeprowadzenia sztucznego odróżnienia między metafizycznie istotnymi i metafizycznie nieistotnymi podstawami odrzucenia zasady dwuwartościowości, aby uniknąć takiej dziwnej klasyfikacji, w której np. G. Frege i P. F. Strawson będą umiarkowanymi antyrealistami, gdyż uważali zdania jednostkowe zawierające puste nazwy własne za pozbawione wartości logicznej, nie będzie nim natomiast B. Russell, który uważał te zdania za fałszywe, gdyż traktował nazwy własne jako ukryte deskrypcje. Ponadto ceną przyjęcia dwuwartościowości za jedyną zasadę odróżniającą realistów od antyrealistów byłaby konieczność odróżniania rozmaitych sensów „realizmu”, jako że niektóre spory filozoficzne (np. realizm–nominalizm w sporze o uniwersalia) w ogóle nie wiążą się z dyskusją na temat obowiązywalności zasady dwuwartościowości¹⁰.

Punkt ciężkości w sporze realizmu z antyrealizmem powinien raczej spoczywać na całej teorii semantycznej, ale ponieważ jest ona oceniana z uwagi na przydatność w konstrukcji trafnej teorii znaczenia, spór o realizm będzie się ostatecznie toczył na terenie teorii znaczenia. Formułując tę tezę Dummett podkreśla przy tym, że „nie powinniśmy wprawdzie usiłować rozwiązać zagadnienia metafizyczne, a następnie konstruować teorię znaczenia w świetle tych odpowiedzi. Powinniśmy badać, jak nasz język rzeczywiście funkcjonuje i jak można skonstruować dający się stosować, systematyczny opis jego funkcjono-

⁹ Zob. odpowiednio *Realism II* s. 69 i *Realism and Anti-Realism* s. 468. Innymi słowy, Dummett nie broni już ściśle ogólnej tezy, że odrzucenie zasady dwuwartościowości jest warunkiem koniecznym w s z e l k i c h form antyrealizmu; teza ta jest ważna jedynie w odniesieniu do o k r e ś l o n e j klasy tych form.

¹⁰ *Realism II* s. 99-104; *Realism and Anti-Realism* s. 467-468.

wania; odpowiedzi na te pytania będą determinowały odpowiedzi na pytania metafizyczne”¹¹. Zasadniczą racją tego metafizycznego programu jest to, że pytania metafizyczne są formułowane już w kategoriach jakiegoś określonego o b r a z u rzeczywistości, do którego odnoszą się nasze zdania, np. obrazu obiektywnego rozkładu materii w czasoprzestrzeni, istniejącej w sposób całkowicie od nas niezależny, ale oddziałującej na nasze zmysły, lub obrazu świata danych zmysłowych, z których konstruujemy wszechświat materialny jako reprezentację ich złożonych regularności, czy też jeszcze innych szczegółowych obrazów. Donikąd prowadzi kontynuowanie sporu o trafność tych obrazów, tak jak gdyby były to rywalizujące hipotezy, które mogą znaleźć oparcie w doświadczeniu. Musimy sformułować tezy metafizyczne unikając języka owych „obrazów”, a pokazując raczej ich konsekwencje i aplikacje. Wtedy – zdaniem Dummetta – okaże się, że tezy te należą do teorii znaczenia tej czy innej klasy zdań. Jeśli zbudujemy teorię znaczenia, znajdziemy wówczas rozwiązanie pytań metafizycznych i będziemy, być może, w stanie wskazać, który z rywalizujących obrazów świata jest trafny.

II

Dummett utrzymuje, że główny problem teorii znaczenia zawiera się w pytaniu o to, co wie użytkownik języka, jeśli zna ten język, a szczególnie, co tym samym wie o każdym jego poszczególnym zdaniu¹². Oczywiście to, co on wie, jest wiedzą praktyczną: wiedzą o tym, jak posługiwać się językiem. Nie ma jednak, zdaniem Dummetta, żadnych przeciwskazań, aby przedstawić tego rodzaju wiedzę w postaci propozycjonalnej, czyli w postaci układu sądów. Opanowanie każdej procedury może być zawsze tak przedstawione, a kiedy procedura ta jest złożona, takie przedstawienie stanowi jedyny dogodny sposób jej analizy. Teoria znaczenia zmierza więc do teoretycznej reprezentacji praktycznej zdolności władania jakimś językiem.

Oczywiście znajomość tych sądów przez władającego danym językiem będzie miała charakter wiedzy implicytnej i przeciętny użytkownik języka nie będzie w stanie *explicite* jej wyartykułować. Dummett podkreśla, że tego rodzaju

¹¹ *The Logical Basis of Metaphysics* s. 338. Por. także: *Realism and Anti-Realism* s. 465.

¹² Przedstawione poniżej zagadnienia szczegółowo omawiają dwie rozprawy Dummetta: *What Is a Theory of Meaning?* W: S. G u t t e n p l a n (ed.), *Mind and Language*. Oxford: OUP 1975 s. 97-138 i *What Is a Theory of Meaning? (II)*. W: G. E v a n s, J. M c D o w e l l (eds.), *Truth and Meaning: Essays in Semantics*. Oxford: Clarendon Press 1976 s. 67-137.

teoria znaczenia nie ma być hipotezą psychologiczną. Ma ona przedstawić analizę złożonej umiejętności, która składa się na opanowanie języka, lecz bez brania pod uwagę wewnętrznych mechanizmów psychologicznych, które mogłyby tłumaczyć posiadanie tej umiejętności. Jeśli więc istoty o innej konstytucji psychofizycznej (np. Marsjanie) lub roboty mogłyby się posługiwać naszym językiem, to przypisałibyśmy im implicytną znajomość zbudowanej przez nas teorii znaczenia, chociaż bez wątpienia ich wewnętrzne mechanizmy byłyby całkowicie odmienne.

Ale ponieważ to, co jest przypisywane władającym danym językiem, ma charakter wiedzy *i m p l i c y t n e j*, „[...] teoria znaczenia musi określić nie tylko to, co musi wiedzieć użytkownik języka, lecz również to, na czym polega posiadanie przez niego tej wiedzy, tj. co stanowi jej manifestację. Bez tego nie tylko nie będziemy mieli rozeznania co do treści przypisywania takiej wiedzy użytkownikowi języka, lecz także teoria znaczenia nie będzie powiązana z praktyczną zdolnością, której ma być teoretyczną reprezentacją”¹³. Jest to dosyć istotny warunek, który będzie odgrywał ważną rolę w dalszych rozważaniach, gdyż nie można tu poprzestać na tezie, że znajomość teorii znaczenia manifestuje się w umiejętności posługiwania się językiem, jako że zadowolająca teoria znaczenia musi dokonać rozbioru owej złożonej umiejętności i pokazać, jak jej poszczególne twierdzenia są powiązane z określonymi zdolnościami praktycznymi, których posiadanie składa się na znajomość tych twierdzeń. Dyskusyjną sprawą będzie jedynie to, jak daleko można w tym rozbiorze dotrzeć. Zdaniem Dummetta podstawowym i elementarnym poziomem teorii znaczenia jest poziom poszczególnych zdań, a nie pojedynczych, izolowanych słów.

Bez względu na to, jaką dokładnie postać przyjmie teoria znaczenia spełniająca podane wyżej wymogi, musi ona – zdaniem Dummetta – rozpaść się na dwie części, odpowiednio do wywodzącego się od G. Fregego odróżnienia między *s e n s e m* a *s i ł ą* zdania. Pierwsza z nich opisuje mechanizm tego, jak składniki zdania determinują jego sens przez związanie ze zdaniem odpowiedniego stanu rzeczy. Druga natomiast odnosi się do tych cech, które determinują siłę, z jaką zdanie jest wypowiedane, przez co ustalona zostaje konwencjonalna rola wypowiedzi w odniesieniu do owego stanu rzeczy (chodzi tu m.in. o to, czy mówiący stwierdza, że ów stan rzeczy zachodzi, czy też wyraża życzenie, aby zaszedł, itd.). Jeśli nie poczyniłoby się powyższego rozróżnienia, wówczas rozumienie dowolnego zdania przez jego użytkownika polegałoby na świadomości każdej cechy użycia tego zdania, czyli na znajomości

¹³ *What Is a Theory of Meaning? (II)* s. 70-71.

całkowitej roli spełnianej przez każdą możliwą wypowiedź wchodzącego w grę zdania. Niekiedy powiedzenie Wittgensteina, że znaczenie jest użyciem, interpretuje się jako całkowite odrzucenie jakiegokolwiek odróżnienia między sensem a siłą. Ale trudno byłoby takie stanowisko utrzymać, gdyż nie potrafimy opisać, jak posługujemy się określonym zdaniem, bez wykorzystania aparatury pojęciowej opierającej się na tym rozróżnieniu. Odrzucenie tego odróżnienia jest więc równoznaczne z odrzuceniem możliwości jakiegokolwiek systematycznej charakterystyki języka.

Zaznaczono już wcześniej, że – zdaniem Dummetta – istnieją dwie zasadnicze postacie teorii znaczenia. Pierwszą z nich jest warunkowo-prawdziwościowa teoria znaczenia, której centralnym pojęciem jest pojęcie warunków prawdziwości, a podstawową tezę to, że znaczenie zdania sprowadza się do jego warunków prawdziwości, znaczenie słowa natomiast równa się roli, jaką pełni ono w determinacji prawdziwości każdego zdania, w jakim ono występuje. Do takiej teorii znaczenia skłaniali się Frege i Wittgenstein (w *Traktacie logiczno-filozoficznym*), a obecnie w rozwiniętej postaci broni jej D. Davidson.

Jednym z powodów popularności koncepcji definiującej znaczenie w kategoriach warunków prawdziwości jest jej intuicyjna oczywistość. Jeśli potraktuje się to pojęcie jako coś danego, czego nie trzeba już dalej analizować, wówczas ono samo – bez pomocy innych pojęć – będzie nadawało się do adekwatnego wyjaśnienia naszego rozumienia zdań języka. Głównym źródłem tego przeświadczenia jest znana zasada równoważności, która mówi, że każde zdanie *A* jest równoważne pod względem treści zdaniu „Jest prawdą, że *A*”. Podobnej równoważności nie da się sformułować, kiedy prawdziwość zastąpi się inną kategorią, np. dobrymi, adekwatnymi podstawami dla stwierdzenia *A*.

Ale z chwilą – twierdzi Dummett – kiedy przestaniemy traktować pojęcie prawdy jako samozrozumiałe, a zaczniemy szukać jego analizy i pytać o jego źródła, pojawiają się trudności. Jeśli bowiem założyć, że pojęcie prawdy ma służyć za podstawowe pojęcie teorii znaczenia, to nie można się zadowolić jego wprowadzeniem za pomocą podanej powyżej równoważności, gdyż jej rozumienie zakłada już opanowanie znacznej części języka, dla której budowana ma być teoria znaczenia. Jeśli zaś obierze się strategię, według której ucząc się języka, uczymy się sukcesywnie dla każdego zdania, na czym polega jego prawdziwość, to w konsekwencji trzeba określić, do czego sprowadza się tego rodzaju wiedza, i to w sposób, który nie będzie zależał od wcześniejszego rozumienia danego zdania. Inaczej bowiem teoria znaczenia nie uchroni się przed zarzutem błędnego koła i nie będzie w stanie nic wyjaśnić.

To prawda, że na pewnym etapie uczenia się języka pozostałe jego części wprowadzane są drogą czysto słownych objaśnień i wtedy rzeczywiście znacze-

nie zdania może być podane przez określenie warunków, w jakich będzie ono prawdziwe. Jeśli tak się dzieje, to nie ma żadnego problemu z podaniem, na czym polega znajomość warunków prawdziwości: jest to po prostu eksplicytna, werbalna wiedza, która manifestuje się w jego zdolności podania tych warunków. Ale ta droga słownych objaśnień ma swoje granice i nie może się stosować do najniższej, najbardziej podstawowej warstwy języka, opanowywanej w pierwszym etapie uczenia się. Jeśli jej rozumienie polega na znajomości warunków prawdziwości składających się na nią zdań, to taka wiedza musi być wiedzą implicytną, a teoria znaczenia jest zobowiązana podać wyraźną charakterystykę tego, jak się przejawia posiadanie tej wiedzy.

Nasuującym się tu naturalnie rozwiązaniem jest odwołanie się do rozpoznawania warunków prawdziwości zdań, lecz zasadnicza trudność takiego podejścia leży w tym, że może ono objąć jedynie zdania, które w praktyce – lub nawet w zasadzie – są rozstrzygalne, tj. takie, dla których użytkownik języka posiada efektywną procedurę, pozwalającą w określonym czasie na stwierdzenie, czy spełniony jest warunek prawdziwości zdania. W tym wypadku można powiedzieć, że znajomość warunków prawdziwości takich zdań przez użytkowników języka polega na opanowaniu odpowiedniej procedury rozstrzygającej, której rezultatem będzie stwierdzenie, czy zaszły owe warunki prawdziwości. Rozwiązania tego nie da się uogólnić w żaden sposób na zdania efektywnie nierozstrzygalne, dla których nie istnieją takie procedury. Nie można też utrzymywać, że zdania takie pojawiają się dopiero w „pochodnych” warstwach języka, w których warunki prawdziwości zdań określone są czysto werbalnie.

O istnieniu zdań, które są z zasady nierozstrzygalne, decydują m.in. następujące cechy języka naturalnego: kwantyfikowanie w odniesieniu do dziedzin, które są nieskończone lub których nie da się przebadać (np. formułowanie zdań odnoszących się do całej przyszłości); posługiwanie się przypuszczającymi lub kontrfaktycznymi okresami warunkowymi; możliwość odnoszenia się do regionów czasoprzestrzeni, które z zasady są nam niedostępne. Nawet jeśli w wypadku każdego zdania nierozstrzygalnego istniałaby możliwość, że kiedyś będziemy w stanie rozpoznać zachodzenie jego warunku prawdziwości, to nie da się postawić znaku równości między zdolnością rozpoznania zachodzenia lub niezachodzenia warunku prawdziwości takiego zdania a wiedzą o tym, jaki jest to warunek. Nie da się, ponieważ warunki prawdziwości mogą zachodzić bez naszej zdolności ich rozpoznania. Jeśli zaś warunki prawdziwości określonych zdań są tego rodzaju, że nie mamy żadnego sposobu, aby rozpoznać ich zachodzenie, to wydaje się jasne, że nie ma też żadnego sensu przypisywanie użytkownikowi języka *i m p l i c y t n e j* wiedzy dotyczącej tego, czym są te

warunki, ponieważ nie ma żadnej praktycznej zdolności, za pomocą której taka wiedza mogłaby się manifestować.

Dummett następująco podsumowuje ten etap rozważań dotyczący warunkowo-prawdziwościowej teorii znaczenia: „Gdy ktoś uczy się języka, to uczy się pewnej praktyki; uczy się werbalnie i niewerbalnie odpowiadać na wypowiedzi i samemu tworzyć wypowiedzi. W ramach tego, czego on się uczy, mieści się uznawanie zdań za prawdziwe lub fałszywe; a mówiąc dokładniej, uczy się on mówić i robić różne rzeczy, które są wyrazem takiego uznania. Ale poznawanie warunku prawdziwości, który musi zajść, aby zdanie było prawdziwe, nie należy do tego, co on r o b i, ani też nie manifestuje się bezpośrednio w tym, co on robi. Widzieliśmy, że w niektórych przypadkach możemy zadowolająco wyjaśnić – w kategoriach tego, co on mówi i robi – do czego sprowadza się przypisywanie mu takiej wiedzy. Ale w innych kluczowych przypadkach takiego wyjaśnienia nie ma. Nie uzyskujemy zatem prawdziwie wyjaśniającej charakterystyki tego, na czym polega nabywana przez niego praktyka”¹⁴.

Istnieją zasadniczo dwa główne modele tego, na czym polega znajomość warunków prawdziwości zdania. Pierwszy, o którym już była mowa, to wiedza eksplicytna i zdolność werbalnego określenia tych warunków. Ale jego zastosowanie w teorii znaczenia jest ograniczone. Drugim natomiast jest zdolność obserwacji, czy dane zdanie jest prawdziwe, tj. czy zachodzi jego warunek prawdziwości. Obserwację można tu rozumieć bardzo szeroko, ale zwolennik warunkowo-prawdziwościowej teorii znaczenia będzie skłaniał się prawdopodobnie do takiej strategii rozszerzenia tego pojęcia, aby stosowało się ono nawet do zdań nierozstrzygalnych. Według tej strategii zdania te są nierozstrzygalne dla nas, lecz są rozstrzygalne dla hipotetycznych istot o odmiennym czasoprzestrzennym położeniu lub których zdolności obserwacyjne i intelektualne transcendują nasze własne zdolności, przy czym idea tych zdolności modelowana jest na zdolnościach, które my rzeczywiście posiadamy, i rozszerzaniu ich drogą analogii. Postępując w taki sposób zakłada się, że nasza koncepcja zdolności, którymi będą obdarzone owe ponadludzkie istoty, i tego, jak będą one określać wartość logiczną zdań dla nas nierozstrzygalnych, będzie składała się na nasze rozumienie warunków prawdziwości tych zdań. Bez trudu można jednak zauważyć, że aby podejście takie dało się skutecznie zastosować do w s z y s t - k i c h zdań nierozstrzygalnych, owym istotom należałoby przypisać bardzo szczególne zdolności (np. zdolność bezpośredniego wglądu w rzeczywistość kontrfaktyczną), którą trudno byłoby uważać za pojmowalną w drodze analogii

¹⁴ Tamże s. 82-83.

z naszymi zdolnościami. Wydaje się zatem, pisze Dummett, że strategia ta „[...] przypisuje nam pojmowanie sposobu, w jaki zdania te mogłyby być używane przez istoty bardzo do nas niepodobne, przez co wcale nie uzyskujemy odpowiedzi na pytanie, jak dochodzimy do zdolności przypisywania naszym zdaniom znaczenia, które jest zależne od użycia, jakiego nie jesteśmy im w stanie nadać”¹⁵. I co więcej, przed trudnością tą staje każde wyjaśnienie znaczenia zdań czy innych wyrażeń, które polega jedynie na powiedzeniu, że rozumiemy je na drodze analogii z innymi zdaniami czy wyrażeniami, których mechanizm rozumienia znaczenia jest bardzo przejrzysty.

Przedstawione trudności warunkowo-prawdziwościowej teorii znaczenia upoważniają – według Dummetta – do poszukiwania jakiejś konkurencyjnej teorii znaczenia. Przy jej konstrukcji należy zrezygnować z naturalnego, wydawałoby się, założenia, że każde zdanie języka jest zdecydowanie albo prawdziwe, albo fałszywe, niezależnie od naszej wiedzy. Jeśli bowiem założenie to, znane jako zasada dwuwartościowości, odniesie się do zdań nierozstrzygalnych, wtedy trzeba się zgodzić, iż nie da się postawić znaku równości między zdolnością rozpoznania, że została ustalona prawdziwość lub fałszywość jakiegoś zdania, a znajomością jego warunków prawdziwości, gdyż może ono być prawdziwe lub fałszywe pomimo całkowitego braku tej zdolności.

Podstaw do zbudowania takiej konkurencyjnej teorii znaczenia dostarcza wspomniana już wcześniej semantyka intuicjonistyczna, opracowana pierwotnie na użytek zdań matematycznych. Akceptacja tej semantyki prowadzi do wniosku, że rozumienie znaczenia matematycznego polega na zdolności rozpoznania – w odniesieniu do każdej konstrukcji matematycznej – czy stanowi ona jego dowód. Tak więc uchwycenie znaczenia każdego takiego zdania będzie zagwarantowane przez coś, co w pełni uwidacznia się w opanowaniu użycia języka matematycznego, gdyż jest bezpośrednio z tą umiejętnością użycia związane. Należy przy tym zaznaczyć, że teoria znaczenia dla zdań matematycznych nie prowadzi wcale do absurdu wniosku, iż tylko zdania efektywnie rozstrzygalne są zrozumiałe i posiadają znaczenie. Teoria ta twierdzi bowiem tylko tyle, że rozumiemy dane zdanie, kiedy wiemy, jak rozpoznać jego dowód, o ile taki zostanie nam przedstawiony.

Teoria znaczenia tego rodzaju daje się stosunkowo łatwo uogólnić na wszelkie zdania. Należy tylko zastąpić w niej pojęcie dowodu – które w matematyce jest jedynym sposobem ustalania prawdziwości zdania – ogólniejszym pojęciem weryfikacji. Tak więc rozumienie znaczenia jakiegokolwiek zdania będzie pole-

¹⁵ Tamże s. 100.

gało na zdolności rozpoznania, co stanowi jego weryfikację, tj. co konkluzywnie ustala jego prawdziwość¹⁶. Aby znać znaczenie zdania, nie trzeba umieć go zweryfikować, czyli rozstrzygnąć, czy jest ono prawdziwe, lecz jedynie być w stanie rozpoznać taką procedurę. Dummett sądzi, że „korzyścią takiej koncepcji jest to, że warunek weryfikacji zdania, w przeciwieństwie do warunku jego prawdziwości przy założeniu dwuwartościowości, jest taki, że musimy być obdarzeni zdolnością jego efektywnego rozpoznania, gdy on zachodzi; nie ma więc żadnych trudności w określeniu, na czym polega implicytna znajomość takiego warunku: bezpośrednio uwidacznia go nasza praktyka”¹⁷.

Istnieją też pewne racje, aby w takiej uogólnionej, antyrealistycznej teorii znaczenia centralnym pojęciem stało się nie pojęcie weryfikacji, lecz falsyfikacji. W myśl takiej teorii będziemy znać znaczenie zdania, kiedy będziemy wiedzieć, jak rozpoznać, że zostało ono sfalsyfikowane¹⁸.

Niezależnie jednak od tego, jaki ostatecznie kształt przybierze teoria znaczenia, która będzie w stanie zastąpić, na pozór intuicyjną, warunkowo-prawdziwościową teorię znaczenia (w ostatnich publikacjach teorii opozycyjne wobec tej ostatniej określa Dummett mianem justyfikacjonistycznych teorii znaczenia¹⁹), warto zwrócić uwagę na dwie sprawy, aby uprzedzić pewne, najczęściej wysuwane tu zarzuty.

Po pierwsze, weryfikacyjna teoria znaczenia nie musi bynajmniej popełniać błędu logicznych pozytywistów, którzy zakładając skrajny atomizm semantyczny, twierdzili, że weryfikacja każdego zdania to wyłącznie rzecz wystąpienia odpowiedniego ciągu danych empirycznych. Nic bowiem nie stoi na przeszkodzie, aby w konstrukcji takiej teorii znaczenia pójść za W. V. O. Quinem, traktując weryfikację jako proces, w którym w sposób jawny lub ukryty odwołujemy się do innych zdań. Generalnie biorąc, teoria znaczenia, dla której centralnym pojęciem jest pojęcie weryfikacji lub falsyfikacji, nie musi być atomistyczna. Nic też nie stoi na przeszkodzie, aby justyfikacjonistyczna teoria znaczenia miała charakter (umiarkowanie) holistyczny.

¹⁶ Tam, gdzie niemożliwa jest konkluzywna weryfikacja, rozumienie znaczenia zdania będzie musiało być eksplikowane w kategoriach niekonkluzywnego świadectwa czy podstaw uprawniających do stwierdzenia zdania. Jest to złożony problem, który często powraca w sporach o zasadność programu antyrealistycznego.

¹⁷ *What Is a Theory of Meaning (II)* s. 111.

¹⁸ Dummett dostrzega, że taka teoria znaczenia będzie zdradzała duże podobieństwa z Popperowską filozofią nauki (tamże s. 126).

¹⁹ Dummett wyjaśnia tę decyzję terminologiczną chęcią zrezygnowania z używania terminu „weryfikacyjna teoria znaczenia”, który był okazją do różnych nieporozumień. Zob. *Realism and Anti-Realism* s. 475.

Po drugie, chociaż w teoriach znaczenia opozycyjnych do warunkowo-prawdziwościowych pojęcia prawdy i fałszu nie odgrywają już centralnej roli, gdyż kluczową funkcję pełnią w nich pojęcia weryfikacji i falsyfikacji, nie znaczy to, że nie pełnią one już w nich żadnej roli lub rolę bardzo banalną. Zdaniem Dummetta pełnią one dalej ważną funkcję, gdyż np. tylko za ich pomocą da się poprawnie scharakteryzować wnioskowania dedukcyjne (wnioskowania, które gwarantują lub pozwalają „zachować” prawdziwość). Mówiąc ogólniej, justyfikacjonistyczna teoria znaczenia, tłumacząc możliwość konkluzywnego, pośredniego uzasadnienia zdania, musi odwołać się do pojęcia prawdziwości zdania, którego nie da się utożsamić wyłącznie z jego bezpośrednią weryfikacją. Tak więc różnica między warunkowo-prawdziwością a justyfikacjonistyczną teorią znaczenia nie polega na tym, że ta pierwsza korzysta z pojęcia prawdy, a ta druga z niego rezygnuje, lecz że ta druga określa znaczenie zdania nie w terminach warunków jego prawdziwości, lecz w terminach jego weryfikacji lub falsyfikacji, oraz że wprowadzając pojęcie prawdy eksplikuje je w kategoriach naszej zdolności rozpoznawania prawdziwości zdań²⁰.

Podsumowując ostatnio, tu przedstawiony w ogólnym zarysie, spór między dwoma głównymi teoriami znaczenia, Dummett pisze następująco: „Justyfikacjonistyczna i warunkowo-prawdziwościowa teoria znaczenia nie stoją naprzeciwko siebie jako rywalki. Żadna z nich nie jest w pełni opracowaną teorią: zasada justyfikacjonistyczna jest nieuniknionym punktem wyjścia, a zasada warunkowo-prawdziwościowa jedynie celem, który mamy nadzieję osiągnąć. Obecni teoretycy warunkowo-prawdziwościowi posługują się tym, do czego jeszcze nie doszli. Nie pytają się oni ani o to, jaką koncepcję prawdy narzuca nam potrzeba zrozumienia naszej praktyki językowej – praktyki, którą nabywamy, gdy stajemy się dorośli – ani o to, jaka koncepcja prowadzi do wiarygodnej charakterystyki rozumienia, które leży u podstaw naszego opanowania tej praktyki. Ich teorie mają tego rodzaju przewagę, którą Russell określił jako przewagę kradzieży nad uczciwym trudem, lecz w żaden istotny sposób nie przyczyniają się one do filozoficznego zrozumienia funkcjonowania języka. Nie możemy spodziewać się niczego instruktywnego z uznania pojęcia prawdy za coś danego: musimy się do niego p r z e d r z e ć, jeśli jest to możliwe i w takiej formie, w jakiej jest to możliwe”²¹.

²⁰ W sprawie miejsca prawdy w justyfikacjonistycznej teorii znaczenia zob. M. D u m m e t t. *The Source of the Concept of Truth*. W: G. B o l o s (ed.). *Meaning and Method: Essays in Honor of Hilary Putnam*. Cambridge: CUP 1990 s. 1-15.

²¹ Tamże s. 474.

Pomijając wszelako te zastrzeżenia o niewystarczającym opracowaniu obu teorii znaczenia, Dummett niewątpliwie jest bardziej przekonany do jej justyfikacyjnej wersji. Wiąże się ona z odrzuceniem zasady dwuwartościowości i prowadzi do rozstrzygnięcia sporu realizmu z antyrealizmem na korzyść antyrealizmu. Jeśli zatem zaakceptować całość przedstawionego poprzednio programu metafizycznego Dummetta, to z tez dotyczących rozumienia języka, tego, jak go nabywamy i jak manifestuje się rozumienie jego poszczególnych zdań, wypływają określone konkluzje metafizyczne. Na ile zdradzają one pokrewieństwo z jakąś formą idealizmu, to sprawa, do której jeszcze powrócę.

III

Najbardziej interesującym i znaczącym autorem, rozwijającym antyrealistyczne poglądy Dummetta, jest Crispin Wright²². Ograniczone rozmiary i ogólny charakter niniejszego opracowania nie pozwalają na przedstawienie tu jego dyskusji dotyczących szczegółowych punktów programu Dummetta (np. dokładnego kształtu, jaki ma przybrać antyrealistyczna filozofia matematyki, czy też związku antyrealizmu z odrzuceniem logiki klasycznej i rewizją naszego potocznego sposobu myślenia i rozumowania). Warto jednak zatrzymać się nad Wrightowską ekspozycją zasadniczych argumentów na rzecz justyfikacyjnej teorii znaczenia i antyrealizmu²³.

Pierwsze dwa z nich są jedynie uwyrażnieniem tego, co – zwykle w powiązaniu i niedostatecznie odróżnione – znajduje się w pismach samego Dummetta. Można je skrótowo określić mianem argumentów z akwizycji i manifestacji. Argument z akwizycji jest typowym argumentem empirystycznym, odwołującym się do tego, jak uczymy się języka. Jeśli przyjąć – jak chce warunkowo-prawdziwościowa teoria znaczenia – że dokonuje się to poprzez rozpoznawanie warunków prawdziwości zdań, wówczas rodzi się pytanie, jak się je rozpoznaje, gdy – co ma miejsce w wypadku zdań nierozstrzygalnych – przekraczają one wszelkie dostępne świadectwa na ich rzecz. Odwołanie się do językowego opisu

²² Zob. zwłaszcza jego prace zebrane w tomie *Realism, Meaning and Truth* (Oxford: Basil Blackwell 1987; wyd. 2 poszerz. 1993). Dobry przegląd jego zawartości i uwagi krytyczne można znaleźć m.in. w recenzji P. F. Strawsona („Mind” 96:1987 s. 415-418) i obszernym studium krytycznym J. Skorupskiego („The Philosophical Quarterly” 38:1988 s. 500-525). Z prac innych autorów podejmujących antyrealistyczny program Dummetta można wymienić: M L u n t l e y. *Language, Logic and Experience: The Case for Anti-Realism*. London: Duckworth 1988 i N. T e n n a n t. *Anti-Realism and Logic: Truth as Eternal*. Oxford: Clarendon Press 1987.

²³ Zob. *Realism, Meaning and Truth* s. 13-29.

tych warunków nie jest wystarczające, ponieważ konsekwencją takiego postawienia sprawy jest pytanie o sposób uczenia się i rozumienia owego opisu. Języka uczymy się ostatecznie drogą zabiegów ostensywnych, a w ten sposób nie da się „pokazać” transcendentnych warunków prawdziwości. Ucząc się zatem rozumienia zdań, nie uczymy się ich warunków prawdziwości, lecz czegoś innego, co jest poznawczo dostępne.

Wright zdaje sobie sprawę, że wartość tej argumentacji zależy ostatecznie od tego, czy da się obronić empirystyczną teorię tworzenia pojęć, na której jest ona oparta. Głównym problemem tej teorii i trudnością, przed jaką staje antyrealista wykorzystujący argument akwizycyjny, jest fakt, że potrafimy zrozumieć zdania, których nigdy przedtem nie słyszeliśmy, co pozwala nam przypuszczać, że jesteśmy w stanie utworzyć i zakomunikować koncepcje dotyczące stanów rzeczy, z którymi nigdy nie mieliśmy okazji się zetknąć.

Ale niezależnie do tego, czy antyrealista będzie w stanie – opierając się na powyższej linii rozumowania – uporać się z tą trudnością, może skorzystać w tym miejscu z argumentu manifestacyjnego, który zdaje się skutecznie dowodzić, że niemożliwe jest posiadanie i komunikowanie koncepcji dotyczących stanów rzeczy, z którymi nie moglibyśmy się zetknąć. Wykorzystuje on tezę Wittgensteina o identyczności znaczenia i użycia. Wynikiem przyjęcia tej tezy jest traktowanie rozumienia znaczenia na wzór zdolności praktycznej lub zespołu zdolności, przejawiających się w zachowaniu, a nie jako pewnego rodzaju stanu wewnętrznego. Przy takiej koncepcji trudno byłoby sobie wyobrazić, jak mogłoby się w zachowaniu manifestować rozumienie znaczenia zdań, jeśli by miałyby ono polegać na uchwyceniu potencjalnie transcendentnych warunków prawdziwości. Oczywiście realista kwestionujący zasadność tego argumentu może zawsze zakwestionować jego Wittgensteinowskie przesłanki, lecz konsekwencją takiej strategii będzie – zdaniem Wrighta – zerwanie związku między dostrzegalnymi, praktycznymi zdolnościami a rozumieniem znaczenia zdań, co prowadzi do odebrania wszelkich podstaw przypuszczeniu, że istnieje coś takiego, jak wzajemne rozumienie²⁴. Ponadto, obierając taką strategię realista musi jakoś bliżej scharakteryzować stan, który uważa on za rozumienie zdania. Nie jest to takie proste, gdyż wszystkie nasuwające się tu możliwości („odczucie” znajomości, posiadanie odpowiednich wyobrażeń i skojarzeń itd.) wydają się nie do utrzymania.

²⁴ Wright zaznacza – podając jako przykład artykuł Edwarda Craiga *Meaning, Use and Privacy* („Mind” 91:1982 s. 541-564) – że są autorzy, którzy godzą się na tę paradoksalną konsekwencję. Zob. odpowiedź Craiga w *Advice to Philosophers: Three New Leaves to Turn Over* („Proceedings of the British Academy” 76:1990 s. 265-281).

Od argumentu manifestacyjnego należy – według Wrighta – wyraźnie odróżnić trzeci sposób krytyki warunkowo-prawdziwościowej teorii znaczenia i realizmu, który nie był dotąd dostatecznie zauważany w literaturze. Można go nazwać argumentem z normatywności. Odwołuje się on do faktu, że znaczenie ma charakter normatywny. Znajomość znaczenia zdania czy jakiegoś wyrażenia wiąże się z umiejętnością oceniania ich użycia; jest więc znajomością pewnego zbioru (efektywnych) ograniczeń nałożonych na poprawne ich użycie. Tymczasem jeśli przyjąć charakterystykę znaczenia zdań za pomocą potencjalnie transcendentnych warunków prawdziwości, to można podać przykłady wielu zdań różniących się pod względem owych warunków (np. takie oto trzy zdania: „zdanie Z jest prawdziwe, chociaż nie ma żadnego świadectwa na jego poparcie”, „zdanie Z jest fałszywe, chociaż nie ma żadnego świadectwa na jego poparcie” i „nie istnieje żadne świadectwa mające związek z prawdziwością lub fałszywością zdania Z”), gdzie trudno będzie dopatrzeć się różnic w zakresie ograniczeń nałożonych na ich poprawne użycie, a przynajmniej zadowalającego ich naświetlenia w kategoriach realistycznej teorii znaczenia. Jak bowiem transcendentne warunki prawdziwości miałyby prowadzić do ograniczeń rządzących poprawnym użyciem tych zdań? Istnieje zatem głęboki konflikt między warunkowo-prawdziwością koncepcją znaczenia a istotną normatywnością znaczenia. Jeśli nie chce się zaprzeczyć tej ostatniej, należy porzucić warunkowo-prawdziwośćową teorię znaczenia i realizm.

Czwarty argument, wykorzystujący rozważania Wittgensteina dotyczące stosowania się do reguł, jest jeszcze bardziej radykalny od poprzednich, gdyż kwestionuje pewien sposób rozumienia znaczenia, który właściwy jest nie tylko realistom, lecz również powyższym trzem argumentom. Według późnego Wittgensteina (a przynajmniej według późnego Wittgensteina w znanej interpretacji S. A. Kripkego) tradycyjne pojęcie znaczenia jest przesądem. Nie ma czegoś takiego, jak znaczenie wyrażenia, gdyż nie ma czegoś takiego, co wyraźnie by owo znaczenie określało (np. określonych reguł znaczeniowych). Zdaniem Wrighta rozważania te nie prowadzą jednak Wittgensteina do całkowitego sceptycyzmu w sprawie znaczenia, lecz do innej jego koncepcji i w konsekwencji do odmiennego widzenia tego, na czym polega rozumienie znaczenia. Rozumienie to opiera się na naszych naturalnych skłonnościach do reagowania i sądzenia w określony sposób, jego źródłem są pewne właściwości naszej subracjonalnej natury, a nie uchwycenie pewnych nadrzędnych, „zewnętrznych” standardów, w postaci np. warunków prawdziwości²⁵.

²⁵ W *Realism, Meaning and Truth* argument ten został przez Wrighta jedynie bardzo ogólnie

Wright nie jest do końca przekonany o całkowitej trafności i wystarczalności Dummettowskiej charakterystyki sporu między realistami a antyrealistami²⁶. Proponuje też, aby przy jego charakterystyce uwzględnić trzy różne odmiany obiektywności, które są bądź akceptowane, bądź kwestionowane. Pierwszą z nich jest o b i e k t y w n o ś ć p r a w d y. Sprowadza się ona do tezy, że dana klasa zdań może być w pełni zrozumiała, chociaż ustalenie ich wartości logicznych może wykraczać poza nasze (nawet wyidealizowane) zdolności poznawcze. Prawda nie jest więc „naszym dziełem”, lecz jest funkcją tego, jaki jest świat i jakie są znaczenia tych zdań. Taka teza łatwo prowadzi do przyjęcia o b i e k t y w n o ś c i z n a c z e n i a, według której znaczenie zdania jest realnym, niezależnym od nas ograniczeniem, którego musimy przestrzegać i z którym nasze wypowiedzi o wartości logicznej zdania mogą być zgodne albo niezgodne. Trzecie pojęcie obiektywności określa Wright mianem o b i e k t y w n o ś c i s ą d u. Posiadają ją zdania, które są w stanie „rejestrować” własności realnego świata, własności rozpoznawalne przez każdą istotę obdarzoną odpowiednimi władzami poznawczymi, bez względu na jej zdolności emocjonalne czy afektywne. Obiektywność ta przysługuje zatem zdaniom, które dotyczą „prawdziwie faktualnej” dziedziny. Relacja między tymi trzema odmianami obiektywności jest taka, że obiektywność prawdy zawiera w sobie obiektywność znaczenia i sądu, lecz bynajmniej nie sprowadza się do ich koniunkcji²⁷.

Wright skłonny jest przyznać, że w wielu konkretnych postaciach sporu realizmu z antyrealizmem chodzi o obiektywność prawdy, czyli o to, co zajmuje centralne miejsce w programie Dummetta. Należą do nich m.in. kontrowersja platonizmu z intuicjonizmem w filozofii matematyki czy też dyskusja zwolenników kartezjańskiej filozofii umysłu z jej oponentami. Ale w wielu innych odmianach sporu o realizm, np. dotyczącego jakości wtórnych, moralności czy wartości estetycznych, fundamentalnym problemem jest obiektywność sądu. Być może zatem skupienie się na tym problemie pozwoli na lepsze uchwycenie istoty realizmu i antyrealizmu²⁸.

naszkiecowany. Ma on być szerzej rozwinięty w drugim tomie jego pism pt. *Realism, Rules and Objectivity*, przygotowywanym do wydania. Wright sądzi, że argumentacja ta dotyka spraw, które są największym, być może, wyzwaniem dla dwudziestowiecznej filozofii.

²⁶ Najważniejsze z tych zastrzeżeń sformułowane są w części drugiej jego rozprawy *Realism, Antirealism, Irealism, Quasi-Realism* („Midwest Studies in Philosophy” 12:1988 s. 25-49).

²⁷ O tych trzech odmianach obiektywności pisze Wright w *Realism, Meaning and Truth* s. 5-8.

²⁸ Program takiego podejścia do sporu o realizm (głównie w nawiązaniu do dyskusji wokół natury sądów moralnych) zarysował Wright w *Realism, Antirealism, Irealism, Quasi-Realism*,

Z licznych krytyk, jakie wysunięto pod adresem antyrealizmu Dummetta czy Wrighta, wpływowe okazały się przede wszystkim uwagi Petera F. Strawsona oraz cykl artykułów Johna McDowella²⁹.

Strawson wyraża m.in. wątpliwości, czy da się nadać dokładny kształt dyskusji między warunkowo-prawdziwością i weryfikacyjną teorią znaczenia, jeśli nie sprecyzuje się granic konkluzywnej weryfikacji oraz nie określi, które to warunki prawdziwości miałyby całkowicie wykraczać poza możliwość takiej weryfikacji. Wiązałoby się to z ustaleniem, jakie sytuacje czy stany rzeczy zaliczane są do tych, które dadzą się faktycznie lub w zasadzie rozpoznać, jaką wagę należy przywiązywać do alternatywy „faktycznie lub w zasadzie” i co znaczy owo „w zasadzie”.

Strawson uważa, że trzeba się zgodzić, iż droga wiodąca do Dummettowskiego antyrealizmu jest stosunkowo nowa. Jej początkiem są pewne poglądy na naturę matematyki i prawd matematycznych, a kresem sformułowanie podobnego do nich stanowiska dotyczącego zdań o świecie fizycznym. Jest to nieco paradoksalna droga, gdyż atrakcyjność antyrealistycznych poglądów na naturę matematyki bierze się głównie z kontrastu, jaki wydaje się zachodzić między przedmiotem tej nauki a przedmiotem nauk przyrodniczych, historii, geografii itd. W sferze tych ostatnich jest czymś naturalnym mówienie o dziedzinie faktów czekających na zbadanie, do których części utraciliśmy już bezpowrotnie dostęp lub nigdy go nie uzyskamy. Natomiast, zdaniem Strawsona, mówienie o czymś takim w wypadku matematyki nie jest właściwe.

a częściowo rozwinął w książce *Truth and Objectivity* (Cambridge, Mass.: Harvard University Press 1992). Dummett utrzymuje, że zarysowany przez niego program nie miał obejmować tego typu sporów: „[...] spór między subiektywistą a «moralnym realistą» nie należy do tych, do których miała się stosować moja metoda porównawcza: zagadnienia w tym sporze są odmienne i u p r z e d n i e wobec niej” (*Realism and Anti-Realism* s. 467).

²⁹ P. F. S t r a w s o n. *Scruton and Wright on Anti-Realism etc.* „Proceedings of the Aristotelian Society” 77:1976-1977 s. 15-21. Z uwagami tymi obszernie dyskutował zarówno Dummett (*Truth and Other Enigmas* s. XXIV-XXXIX), jak i Wright (*Realism, Meaning and Truth* s. 70-84). Chodzi tu głównie o następujące prace McDowella: *Truth Conditions, Bivalence, and Verificationism*. W: G. E v a n s, J. M c D o w e l l (eds.). *Truth and Meaning: Essays in Semantics*. Oxford: Clarendon Press 1976 s. 42-66; *On 'The Reality of the Past'*. W: C. H o o k w a y, P. P e t t i t (eds.). *Action and Interpretation: Studies in the Philosophy of the Social Sciences*. Cambridge: CUP 1978 s. 127-144; *Anti-Realism and the Epistemology of Understanding*. W: H. P a r r e t, J. B o u v e r e s s e (eds.). *Meaning and Understanding*. Berlin: Walter de Gruyter 1981 s. 225-248; *In Defence of Modesty*. W: B. M. T a y l o r (ed.). *Michael Dummett: Contributions to Philosophy*. Dordrecht: Nijhoff 1987 s. 59-80 (oraz odpowiedź Dummetta w tym samym tomie – s. 253-268); *Mathematical Platonism and Dummettian Anti-Realism*. „Dialectica” 43:1989 s. 173-192.

Zwolennicy antyrealizmu, kwestionujący warunkowo-prawdziwościową teorię znaczenia, opierają się zwykle w swojej argumentacji na przykładach zdań o stanach psychicznych innych osób oraz o przeszłości, gdyż są to często zdania o transcendentnych – w stosunku do aktualnych użytkowników języka – warunkach prawdziwości. Ale jeśli opierając się na związku znaczenia z użyciem zakwestionujemy w ich odniesieniu to, że ich znaczeniem są potencjalnie transcendentne warunki prawdziwości, to – jak twierdzi Strawson – nie pozostaje nam nic innego, jak przyjąć, że poszczególne zdania tego rodzaju, stwierdzające te same fakty, będą miały różne znaczenia w ustach różnych użytkowników, w zależności od tego, czy dysponują odpowiednim świadectwem na ich rzecz. I tak np. zdanie „Karol Stuart szedł bez nakrycia głowy na miejsce swojej egzekucji” będzie miało inne znaczenie dla naocznego świadka tego wydarzenia, a inne dla historyka, który nie jest w stanie dotrzeć do żadnych źródeł historycznych potwierdzających ten fakt. Ta konkluzja w sprawie różnicy znaczenia wydaje się nie do zaakceptowania.

Strawson godzi się na to, że nie da się obronić takiej teorii znaczenia, która znaczenie każdego bez wyjątku zdania oznajmującego będzie określała w kategoriach warunków prawdziwości, ale jednocześnie jest przekonany, że koncepcja dyskredytowanych przez antyrealistów, transcendentnych warunków prawdziwości i jej związek ze znaczeniem jest częścią naszego ogólnego poglądu na świat, który nie jest sprzeczny z rozumem i który akceptujemy jako coś naturalnego. W końcowej ocenie programu antyrealistycznego nie waha się on zatem stwierdzić: „Niewiele rzeczy jest bardziej niewiarygodnych niż idea, że możemy być szybko zmuszeni do całościowej rewizji a l b o naszej metafizyki, a l b o logiki przez dogmatyczną interpretację obserwacji, samej w sobie bez zarzutu, że nasze rozumienie języka manifestuje się tylko w jego użyciu”³⁰.

Ze stwierdzeniem tym zgodziłby się prawdopodobnie John McDowell, który sądzi, że do Dummettowskiej teorii znaczenia i antyrealizmu prowadzą nie same tezy w rodzaju: „znaczenie jest użyciem” lub „znaczenie nie może wykraczać poza użycie”, czy odpowiadające im twierdzenia dotyczące rozumienia języka, lecz ich szczególna interpretacja, która – jego zdaniem – jest nie do przyjęcia.

Według McDowella jeśli teorii znaczenia wyznaczyć umiarkowane zadania, to jej warunkowo-prawdziwościowa odmiana będzie zbiorem wręcz banalnych twierdzeń, które trudno byłoby odrzucić. Sprowadza się ona bowiem do tego, że rozumienie znaczenia zdania polega na wiedzy o tym, do stwierdzenia czego można zdania użyć, a wiedza ta manifestuje się w odpowiednich okazjach przez

³⁰ S t r a w s o n. *Scruton and Wright on Anti-Realism etc.* s. 21.

jego stwierdzenie. Naturalną specyfikacją treści tych stwierdzeń będzie zatem określenie owych „odpowiednich okazji”, które są po prostu warunkami, w których zdania użyte do wygłoszenia tych stwierdzeń będą prawdziwe. Jeśli w wypadku jakiegoś zdania brak efektywnej procedury rozstrzygnięcia o jego wartości logicznej, wówczas warunek, którego zachodzenie będzie stwierdzane przez kompetentnego użytkownika, jeśli użyje on tego zdania do wygłoszenia stwierdzenia, będzie po prostu warunkiem, o którym nie będzie on w stanie orzec, czy rzeczywiście zachodzi, czy też nie. I taka „banalna” teoria daje dobre podstawy do przyjęcia realizmu.

Teoria taka bynajmniej nie zadowala Dummetta, gdyż jego intencją jest zbudowanie teorii znaczenia, która będzie wyjaśniała rozumienie zdań przez ich użytkowników w takich kategoriach, które w żaden sposób nie będą presuponowały jakichkolwiek pojęć specyficznie związanych z użyciem języka (np. stwierdzenia, komunikacji itp.). Dążenie to jest konsekwencją ogólniejszego założenia metodologicznego, że „[...] każda sensowna działalność ludzka może być opisana w taki sposób, aby ujawnić jej sedno lub znaczenie z perspektywy «kosmicznego wygnańca», tj. z perspektywy, na którą w żaden sposób nie wpływają i nie zabarwiają uwikłania w jakiejś formie życia; zdolność takiego opisu do uczynienia danej działalności zrozumiałą nie może zależeć od owych uwikłań”³¹.

McDowell nie uważa, aby to założenie było trafne. Nie wydaje się, aby z owej „kosmicznej” perspektywy można było dostrzec sedno czy znaczenie wszelkich odmian ludzkiej działalności; raczej jest tak, że eliminując zależność od uprzedniego uwikłania w formy życia, eliminujemy możliwość rozumienia. To prawda, że nie zawsze musi być tak, że rozumienie jakiejś działalności opiera się na uprzednim zaangażowaniu w działalność tego samego rodzaju (może to być jakaś inna działalność lub zespół działalności), lecz w wypadku rozumienia naszej językowej praktyki rozsądne wydaje się stanowisko, że możliwość osiągnięcia jej refleksyjnego rozumienia (zbudowania adekwatnej teorii znaczenia) jest istotnie uzależniona od opanowania tej praktyki. Dopiero wówczas będziemy w stanie dostrzec sens zachowania językowego, niewidoczny z perspektywy „kosmicznej”. Tak więc „[...] teoretyzując na temat relacji naszego języka do świata, musimy rozpoczynać od środka, dysponując już opanowaniem języka; nie da się dokonać uprzedniego zbadania tego, co składa się na to opanowanie, nie tracąc z oczu sensu, jaki ma ta praktyka”³².

³¹ M c D o w e l l. *Anti-Realism and the Epistemology of Understanding* s. 237.

³² Tamże s. 238.

McDowell sądzi wręcz, że rozumienie języka poszerza nasze zdolności spostrzegania; odsłaniają się nam pewne fakty dotyczące tego, co mówią ludzie, i to fakty, które uzasadniają przyznanie warunkom prawdziwości centralnego miejsca w teorii znaczenia. Stąd też efekty uczenia się pierwszego języka dobrze oddaje metafora zapalania światła. Opanowując język przestajemy stopniowo „ślepo” reagować na dźwięki i napisy: zaczynamy odbierać wypowiedzi jako wyraz myśli i w podobny sposób sami tworzymy wypowiedzi. Mamy coś do powiedzenia i traktujemy innych jako tych, którzy też mają coś do powiedzenia. Wraz z opanowywaniem języka kształtuje się nasza koncepcja świata.

W zaproponowanej przez Dummetta antyrealistycznej (weryfikacjonistycznej) teorii znaczenia chodzi ostatecznie o znalezienie jakichś maksymalnie obiektywnych, zewnętrznych i behawioralnych podstaw dla rozumienia przez nas języka. To, iż jest to projekt, który nie da się wykonać, dobrze pokazuje – zdaniem McDowella – jego zestawienie z koncepcją znaczenia i radykalnego przekładu W. V. O. Quine’a. Quine chciał zrezygnować z „intuicyjnego” pojęcia znaczenia na rzecz pojęcia naukowo respektownego, wyjaśnianego w kategoriach reakcji na bodźce behawioralne, lecz okazało się, że interpretacja tych reakcji (jako np. akceptacji lub odrzucenia zdania) nie jest całkowicie niezależna od badanego języka. Tak więc pewne behawioralne przejawy akceptacji nie są „twardymi” faktami behawioralnymi, lecz są tak odbierane z uwagi na pewną uprzednią, holistyczną interpretację języka. Jeśli będziemy chcieli konsekwentnie pozostać przy „twardych”, behawioralnych faktach, musimy całkowicie zrezygnować z jakiegokolwiek pojęcia znaczenia.

Chociaż motywacja Dummetta jest odmienna od motywacji Quine’a (kierował nim nie tyle respekt dla pojęć i metod nauk przyrodniczych, ile dążenie do znalezienia solidnych podstaw dla rozumienia języka), to jednak podążyli oni w podobnym kierunku i napotkali na podobne trudności. Quine chciał zbudować teorię znaczenia na faktach związanych z zachowaniem językowym, lecz bez presuponowania prawdziwości tego, co twierdzimy, że wiemy, gdy rozumiemy wypowiedzi. Dummettowi chodziło natomiast o to, aby znajomość czy rozumienie znaczenia było mocno ugruntowane na czysto zewnętrznej, przedjęzykowej bazie. Podobnie jednak jak nie można Quine’owskiego znaczenia behawioralnego oprzeć na samych „twardych” faktach behawioralnych, tak też wybrana przez Dummetta baza nie jest całkowicie przedjęzykowa. Jeśli my zechcemy ją oczyścić, bynajmniej nie zbudujemy na jej podstawie czegoś, co mogłoby być teorią znaczenia³³.

³³ Tamże s. 244-246. W sprawie porównania Dummetta i Quine’a zob. również rozprawę

Ostateczna konkluzja McDowella jest więc taka, że nie ma żadnej „głębszej” teorii znaczenia od zarysowanej powyżej „banalnej” teorii warunkowo-prawdziwościowej. Nie ma też zatem dostatecznych podstaw do przyjęcia Dummettowskiego antyrealizmu.

IV

Dysponując już ogólnym pojęciem tego, na czym polega Dummettowskie podejście do sporu o realizm, i stanowiska, jakie on w nim zajmuje, można obecnie poczynić kilka uwag o miejscu tego stanowiska w filozofii analitycznej, a nawet spojrzeć na nie w ogólniejszym kontekście.

Na podstawie tego, co przedstawiono, widać wyraźnie, że źródłami antyrealizmu są przede wszystkim intuicjonistyczna (lub lepiej: konstruktywistyczna) filozofia matematyki oraz pewne idee drugiej filozofii Wittgensteina (zwłaszcza te, które dotyczą ścisłego związku znaczenia z użyciem oraz publicznych, intersubiektywnie dostępnych kryteriów stosowania wyrażeń języka). Ale ściśle biorąc, należałoby powiedzieć, że chodzi tu nie tylko o *p e w n e* idee Wittgensteina, lecz nawet o ich *p e w n ą* interpretację. Nie wszyscy bowiem godzą się, że tak właśnie należy rozumieć tezę o tożsamości znaczenia z użyciem i że słuszne jest dopatrywanie się w drugiej filozofii Wittgensteina jakiejś postaci antyrealizmu. Zdaniem niektórych autorów (np. J. Heal, J. McDowella) charakter tej filozofii jest tego rodzaju, że Wittgenstein odmówiłby w ogóle zajęcia jakiegokolwiek stanowiska w sporze przedstawionym przez Dummetta, przyjmując postawę „kwietystyczną” wobec różnorodności użycia języka i różnorodności gier językowych (i w konsekwencji akceptując „kwietystyczny realizm”). To rozejście się Wittgensteina i Dummetta widać wyraźnie w tym, że ten pierwszy akceptuje w całej rozciągłości naszą potoczną praktykę językową, natomiast Dummett – chociaż podkreśla, że chodzi mu ostatecznie o zbudowanie teorii znaczenia, która adekwatnie wyjaśniałaby to, jak *f a k t y c z n i e* posługujemy się językiem i jak przypisujemy znaczenie jego wyrażeniom – nie waha się stwierdzić, że w niektórych sytuacjach trzeba poświęcić dotychczasową praktykę językową i dokonać jej rewizji w świetle przyjętej teorii znaczenia, która traci tym samym swój antynormatywny charakter³⁴. Stoi to w wyraźnej niezgodzie z deskryptywną postawą drugiego Wittgensteina. Ponadto między

McDowella *Truth Conditions, Bivalence, and Verificationism* s. 64-66.

³⁴ Por. *What Is a Theory of Meaning? (II)* s. 103 i *Realism and Anti-Realism* s. 477-478.

tymi dwoma filozofami zachodzą też inne, bardziej ewidentne różnice, o których pisze obszernie sam Dummett³⁵. Chodzi przede wszystkim o to, czy filozofia powinna mieć charakter systematycznych dociekań, a także o odróżnianie sensu i siły wyrażań. Dummett – w przeciwieństwie do Wittgensteina – opowiada się za systematycznym charakterem filozofii i broni zasadności i doniosłości owego semantyczno-pragmatycznego odróżnienia dla teorii znaczenia.

W świetle tych różnic trudno zatem uznać antyrealizm za prostą kontynuację drugiej filozofii Wittgensteina. Według wielu krytyków antyrealizmu więcej punktów wspólnych można znaleźć między poglądami Dummetta a logicznym pozytywizmem (neopoztywizmem). Wskazywać ma na to szczególnie rola, jaką Dummett przypisuje weryfikacji (lub jakiemuś jej uogólnieniu) w teorii znaczenia. Niewątpliwie takie pokrewieństwo zachodzi, lecz i tu istotnych różnic jest co najmniej tyle, ile punktów stykowych. Tak przynajmniej uważa Dummett³⁶.

Po pierwsze, dla neopoztywistów znaczenie zdania polegało na metodzie jego weryfikacji, a zatem jeśli nie dysponowało się odpowiednią procedurą pozwalającą stwierdzić, czy jest ono prawdziwe, czy fałszywe, zdanie takie było bezsensowne. Jak się okazało, jest to zbyt restryktywne rozumienie zasady weryfikacji i Dummett w swojej teorii znaczenia poszerzył ją tak, iż twierdził jedynie, że rozumienie znaczenia zdania jest zdolnością rozpoznania jego weryfikacji, o ile taka zostanie przeprowadzona, lecz bez konieczności posiadania efektywnej procedury umożliwiającej przeprowadzenie takiej weryfikacji. Pozwalało mu to uznać coś, co wydaje się oczywiste (a czego nie mogli uwzględnić w swoim stanowisku neopozytywiści), że rozumiemy znaczenie zdań, których faktycznie ani w zasadzie nie jesteśmy w stanie zweryfikować.

Po drugie, o czym była już mowa, Dummett odrzuca w swojej teorii znaczenia skrajny atomizm logicznych pozytywistów, których większość uważała, że każde zdanie ma określone znaczenie, niezależnie od całej reszty języka, i że polega ono – gdy jest to zdanie empiryczne – na metodzie jego zmysłowej weryfikacji (przyporządkowaniu mu odpowiedniej sekwencji danych zmysłowych). Według Dummetta język jest systemem powiązanych zdań i tylko pewne, duże jego fragmenty są izolowanymi całościami. Jeśli tak, to trzeba uznać, że w procesie weryfikacji obserwacja spleta się z rozumowaniem. W konsekwencji nie ma dwóch rodzajów zdań o całkowicie odmiennych znaczeniach:

³⁵ Na przykład w rozprawie *Can Analytical Philosophy Be Systematic, and Ought It to Be? Truth and Other Enigmas* s. 437-458.

³⁶ Zob. zwłaszcza jego *The Metaphysics of Verificationism*. W: L. E. H a h n (ed.). *The Philosophy of A. J. Ayer*. La Salle: Open Court 1992 s. 129-148 (i odpowiedź Ayera – tamże s. 149-156) oraz *Origins of Analytical Philosophy*. London: Duckworth 1993 s. 189-191.

syntetycznych zdań nauk empirycznych i analitycznych zdań nauk formalnych. Mamy tu raczej do czynienia z ciągłą skalą, gdzie na jednym krańcu znajdują się zdania matematyczne i logiczne, w odniesieniu do których proces weryfikacji polega na samym dedukcyjnym rozumowaniu, a na drugim krańcu zdania empiryczne, w odniesieniu do których weryfikacja sprowadza się do przeprowadzenia jakiejś prostej obserwacji. Ale najwięcej zdań znajduje się w środku tej skali.

Dummett nie tylko przyjmuje, że zachodzi ciągłość i gradualizm tam, gdzie logiczni pozytywiści dopatrywali się ostrej dychotomii zdań analitycznych i syntetycznych, lecz również sądzi, że część zdań w ogóle nie zostaje objęta przez ten podział. Przekonanie, że jest to podział wyczerpujący, było źródłem wielu znanych kłopotów neopozytywistów przy określaniu statusu samej zasady weryfikacji, gdyż prowadziło do wniosku, iż musi ona być bądź syntetyczna, bądź analityczna. Zdaniem Dummetta zasada ta nie jest zdaniem syntetycznym, czyli sensownym w wypadku jego weryfikowalności, ani zdaniem analitycznym, zależnym od konwencji rządzących użyciem słów w języku. Jest ona raczej częścią teorii wyjaśniającej, jak funkcjonuje cały nasz język, tj. istotną częścią teorii znaczenia. Ale uznanie, że istnieją sensowne zdania, które nie mieszczą się w neopozytywistycznej dychotomii analityczne–syntetyczne, prowadzi do uznania sensowności zdań metafizycznych. Jest to konsekwencja, którą Dummett jak najbardziej akceptuje, lecz która byłaby nie do przyjęcia dla logicznego pozytywisty. Oczywiście Dummettowi chodzi tu o sensowność określonego rodzaju zdań metafizycznych i o określoną koncepcję metafizyki, którą charakteryzuje następująco: „Metafizyka próbuje opisać najbardziej ogólne cechy strukturalne rzeczywistości, do których można dojść w wyniku czystej refleksji, bez pomocy badań empirycznych. Może się to stać tylko przez ekstrapolację najbardziej ogólnych cech strukturalnych naszej myśli lub naszego języka, a mówiąc dokładniej, przez wyrażenie strukturalnych cech naszej myśli lub naszego języka jako strukturalnych cech świata, o którym myślimy i mówimy”³⁷. Nie jest to zatem metafizyka, która była głównym atakiem neopozytywistów, tj. spekulatywne dociekania dotyczące istoty tego, co kryje się poza zjawiskową, empiryczną rzeczywistością, lecz i tak jest to na tyle dalekie odejście od neopozytywizmu, że już samo ono wydaje się podważać zasadność twierdzenia, że antyrealizm to tylko odnowiony pozytywizm z lat trzydziestych.

Jak zaznaczono, wskazane powyżej różnice między antyrealizmem a pozytywizmem logicznym są w dużej mierze streszczeniem tego, co na ten temat

³⁷ *The Metaphysics of Verificationism* s. 133.

mówi sam Dummett³⁸. Można jednak zasadnie twierdzić, że są one tak duże dlatego, gdyż Dummett opiera się w tym zestawieniu na uproszczonym, czy wręcz karykaturalnym, obrazie logicznego pozytywizmu. Gdyby wziąć pod uwagę niejednorodność i ewolucję poglądów poszczególnych przedstawicieli neopozytywizmu (chodzi zwłaszcza o R. Carnapa i O. Neuratha), to okazałoby się, że trudno im w całej rozciągłości przypisywać skrajny atomizm w koncepcji znaczenia i związane z tym konsekwencje. Widać to szczególnie wyraźnie w świetle ostatnich opracowań na temat neopozytywizmu i prób jego nowej oceny³⁹. Ponadto należy raczej odnieść się z rezerwą do Dummettowskiej idei, że znaczenie zdania jest zdolnością rozpoznania jego weryfikacji, w wypadku jej przeprowadzenia, lecz bez posiadania efektywnej procedury pozwalającej taką weryfikację przeprowadzić. Jaki jest bowiem sens takiego stwierdzenia? Można go, po pierwsze, rozumieć tak, że chociaż nie posiadamy efektywnej procedury, to uchwycenie znaczenia zdania sprowadza się ostatecznie do idei tego, jak taka procedura miałaby w zasadzie wyglądać. Przy tej interpretacji nie odchodzi się jednak zbyt daleko od neopozytywistycznego weryfikacjonizmu. Jeśli zaś przyjmie się, że uchwycenie znaczenia może być często niezależne nawet od tej idei (druga interpretacja), to wówczas jest to wyraźne odejście nie tylko od logicznego pozytywizmu, lecz nawet od antyrealistycznej teorii znaczenia, gdyż łatwo wtedy dojść do wniosku, że znaczenie zdania to mimo wszystko warunki prawdziwości, których zachodzenie nie zawsze da się rozpoznać. W rezultacie należy raczej przyjąć pierwszą interpretację, a tym samym podważyć to, że Dummett faktycznie poszerzył neopozytywistyczne rozumienie zasady weryfikacji⁴⁰.

Tyle o związkach antyrealizmu Dummetta z poprzedzającymi go nurtami filozofii analitycznej. Gdy natomiast chodzi o to, co równolegle działo się w tej filozofii, najwięcej zbieżności można znaleźć między Dummettem a Hilarym Putnamem, który broni poglądu znanego jako realizm internalny. Sam Putnam

³⁸ Nieco odmiennie ujmuje te różnice C. Wright. Por. zwłaszcza początek jego rozprawy *Scientific Realism, Observation and Verificationism*, zamieszczonej w drugim wyd. *Realism, Meaning and Truth* s. 279-299.

³⁹ Zob. np. J. A. C o f f a. *The Semantic Tradition from Kant to Carnap: To the Vienna Station*. Cambridge: CUP 1991; M. F r i e d m a n. *The Re-Evaluation of Logical Positivism*. „The Journal of Philosophy” 88:1991 s. 505-519; J. S k o r u p s k i. *English-Language Philosophy 1750-1945*. Oxford: OUP 1993 s. 180-217.

⁴⁰ Warto w tym kontekście zauważyć, że antyrealizm Dummetta jest niejednokrotnie krytykowany za zbyt wąskie rozumienie weryfikacji, świadectwa czy zdania obserwacyjnego. Por. np. L. S t e v e n s o n. *What Is to Understand an Observation-Sentence?* W: K. P u h l (ed.). *Meaning Scepticism*. Berlin: Walter de Gruyter 1991 s. 201-217.

zaznacza, iż pomimo wielu różnic, jakie między nimi zachodzą, zwrot w jego myśli dokonał się częściowo pod wpływem dialogu z filozofią Dummetta i w wielu punktach pozostaje pod jej głębokim wpływem⁴¹. Putnam akceptuje przede wszystkim Dummettowską krytykę warunkowo-prawdziwościowej teorii znaczenia, godząc się na to, że rozumienia zdań nie można sprowadzać do znajomości ich warunków prawdziwości, a uczenia się języka do zapoznawania się z relacjami korespondencji, jakie zachodzą między nim a rzeczywistością. Uczenie się języka jest opanowywaniem pewnej praktyki, a rozumienie znaczenia zdania polega na znajomości warunków, w jakich uzasadnione będzie stwierdzenie zdania. Podstawą teorii znaczenia jest więc jakaś, szeroko rozumiana, semantyka weryfikacjonistyczna. Przy tym, jeśli głównym motywem odrzucenia przez Dummetta warunkowo-prawdziwościowej teorii znaczenia było istnienie zdań nierozstrzygalnych, a więc istnienie warunków prawdziwości, których zachodzenia nie da się stwierdzić, to Putnamowi chodziło o coś innego, bardziej – jego zdaniem – fundamentalnego. Sądzi on mianowicie, że za taką teorią znaczenia kryje się teza epistemologicznego realizmu: mamy bezpośredni kontakt z rzeczywistością i rozumiejąc zdanie, wiążemy je po prostu z odpowiednim fragmentem rzeczywistości, który czyni je prawdziwym. Tej tezie Putnam przeciwstawia realizm internalny, według którego kontakt z rzeczywistością jest już zawsze zapośredniczony: jest to zawsze kontakt ze stanami rzeczy przez nas spostrzeżonymi i skonceptualizowanymi, co w koncepcji znaczenia oddaje się przez tezę, że znaczeniem zdania są warunki jego uzasadnionej stwierdzalności.

Pomimo tych punktów wspólnych Putnam jest sceptycznie nastawiony do całościowego projektu Dummettowskiej teorii znaczenia, gdyż uważa, że nie da się efektywnie określić jakichś stałych warunków uzasadnionej stwierdzalności dla zdań języka naturalnego, ponieważ warunki te zmieniają się w zależności od kontekstu i zmian w całej naszej wiedzy. Stąd też nie może być żadnego ogólnego algorytmu w opanowywaniu praktyki posługiwania się językiem.

Przypisując też Dummettowi pogląd (chyba niezbyt słusznie) utożsamiający prawdę z uzasadnialnością, Putnam modyfikuje go w kierunku zrównania praw-

⁴¹ Zob. np. H. P u t n a m. *Meaning and the Moral Sciences*. London: Routledge & Kegan Paul 1978 s. VIII; t e n ż e. *Realism with a Human Face*. Cambridge, Mass.: Harvard University Press 1990 s. 299. Do koncepcji Dummetta ustosunkowuje się Putnam szerzej we wstępie do *Philosophical Papers*. Vol. 3: *Realism and Reason*. Cambridge: CUP 1983 s. XVI-XVIII oraz w zawartej tam rozprawie *Reference and Truth* (s. 69-86). Por. także: W. D e m o p o u l o s. *The Rejection of Truth-Conditional Semantics by Putnam and Dummett*. „Philosophical Topics” 13:1982 s. 135-153.

dy z w y i d e a l i z o w a n ą uzasadnialnością, co pozwala zachować sensowność naszego naturalnego przekonania, że chociaż dane zdanie jest uzasadnione, może ono nie być prawdziwe. Podstawą takiej modyfikacji jest przekonanie, że żadne uzasadnienie oparte na aktualnie dostępnym świadectwie nie może być konkluzywne. Ale owa wyidealizowana uzasadnialność też nie jest jakoś sztywno zdeterminowana: jest nieokreślona, związana z naszymi zainteresowaniami i wrażliwa na kontekst. Tak więc wersja antyrealizmu, której broni Putnam, a którą on sam określa jako realizm internalny lub realizm „z ludzką twarzą”, różni się od stanowiska Dummetta nie tylko odmienną terminologią, lecz przede wszystkim akceptacją bardzo radykalnego holizmu i wyraźnymi elementami pragmatycznymi.

Wychodząc poza kontekst samej filozofii analitycznej i zadając bardziej ogólne, systematyczne pytania, warto przede wszystkim zastanowić się, jaki jest stosunek antyrealizmu Dummetta do idealistycznego nurtu filozofii (opozycją do realizmu był tradycyjnie idealizm) oraz w jakim stopniu wykonalny jest cały jego program badawczy dotyczący sporu o realizm.

Dummett i jego kontynuatorzy wyraźnie wskazywali na racje, jakie zadecydowały, że realizmowi w jego różnych przejawach należy przeciwstawić raczej antyrealizm niż idealizm⁴². Chodziło przede wszystkim o to, że opozycja wobec realizmu nie zawsze musi mieć charakter globalny, lecz może wiązać się tylko z pewnymi określonymi sferami (stanami mentalnymi, przeszłością, przyszłością itd.), nie kwestionując realizmu w odniesieniu do całej pozostałej rzeczywistości. Ponadto historyczna konotacja terminu „idealizm” zawiera zbyt wiele treści nieistotnych dla tego, co – według Dummetta – jest sednem postawy antyrealistycznej. Zresztą są nawet i takie postacie idealizmu (berkeleyowski czy heglowski), że ich akceptacja da się pogodzić z warunkowo-prawdziwością semantyką i teorią znaczenia.

Ale pomijając te, w gruncie rzeczy, terminologiczne kwestie, można następująco argumentować za ścisłym związkiem antyrealizmu z idealizmem⁴³. Jeśli różne formy idealizmu sprowadzają się ostatecznie do tezy, że natura rzeczywistości jest zdeterminowana przez to, jak ją ujmujemy lub co o niej myślimy, to za idealistyczne należy uznać stanowisko antyrealizmu, według którego zdania nie mogą opisywać rzeczywistości przekraczającej możliwości weryfikacji, czyli że nasza koncepcja rzeczywistości jest ograniczona przez pewnego rodzaju

⁴² Zob. np. D u m m e t t. *Realism and Anti-Realism* s. 464 i W r i g h t. *Realism, Meaning and Truth* s. 2-3.

⁴³ W taki sposób argumentuje R. C. S. Walker. Zob. jego hasło *Realizm* w: *Theologische Real-Enzyklopädie*. Berlin: Walter de Gruyter (w druku).

procedury justyfikacjonistyczne. Ale antyrealista może się temu sprzeciwić, podkreślając, że głosi on w zasadzie tezę semantyczną, iż rozumieć zdanie – to uchwycić jego warunki stwierdzalności (wiedzieć, w jakich warunkach zasadne będzie jego przyjęcie lub odrzucenie itp.). Nic natomiast nie zmusza go do zaprzeczania, że istnieje rzeczywistość niezależna od nas i od tego, co o niej myślimy. Jest tylko tak, że to, co możemy powiedzieć o tej rzeczywistości, jest ograniczone przez to, co możemy się o niej dowiedzieć. Być może istnieje rzeczywistość przekraczająca możliwości weryfikacji, lecz żaden fakt z tego obszaru nie będzie w stanie sprawić, by któreś ze zrozumiałych dla nas zdań było prawdziwe lub fałszywe. Precyzując te wypowiedzi antyrealistyczne, można zatem powiedzieć, że rozumienie zdania jest rozumieniem zbioru reguł tej treści, że takie a takie świadectwo pozwala to zdanie uznać. Ale jaki w takim razie jest status tych reguł? Co gwarantuje, że prowadzą nas one do właściwych rezultatów? Być może dzieje się to na mocy tego, że wyniki, do jakich ich stosowanie prowadzi, odzwierciedlają rzeczywistość całkowicie od nas niezależną, taką właśnie, której istnienie kwestionuje idealista. Ale konsekwentny antyrealista nie może nawet sensownie rozważać tych pytań bez uprzedniego założenia samych tych reguł. One niejako konstytuują świat antyrealisty. Tak więc uprawnione wydaje się twierdzenie, że dla antyrealisty świat, który opisują nasze zdania, nie jest światem niezależnym od naszych o nim przekonań. Antyrealista, który zgodzi się na taką konkluzję, może jednak utrzymywać, że i tak różni się od idealisty, gdyż bynajmniej nie sądzi, iż natura rzeczywistości jest *c a ł k o w i c i e* zdeteminowana przez to, co o niej myślimy. Jak sugerują to niektóre wypowiedzi Dummetta, świat nie jest naszym dziełem, lecz tylko „pojawia się” w odpowiedzi na nasze badania. Innymi słowy mówiąc, odgrywa on istotną rolę w kształtowaniu koncepcji rzeczywistości będącej wynikiem naszych badań. W jaki jednak sposób odgrywa tę rolę? Odpowiadając na to pytanie, nie pozostaje nic innego, jak odwołać się do rezultatów naszej percepcji, ujmowanych w odpowiednich zdaniach. Ale w rozumieniu tych zdań i ich uprawomocnieniu ponownie musimy odwołać się do wspomnianych wyżej reguł, które – w świetle konsekwentnego antyrealizmu – są naszymi własnymi regułami i dla których nie ma innych gwarancji niż samo ich użycie.

Przedstawiony tok rozumowania można jeszcze starać się wzmocnić wskazując, że justyfikacjonistyczna teoria znaczenia, według której można m.in. wygłaszać zdania o rzeczywistości, które nie są ani prawdziwe, ani fałszywe, prowadzi do paradoksalnej tezy, że istnieją „luki” w rzeczywistości czy nieokreślone jej fragmenty. Dummett – jak się wydaje – jest gotów przystać na tę tezę, jako że zgodnie z tradycją idealistyczną nie odróżnia poziomu epistemologicznego od metafizycznego i widzi jedyną ucieczkę przed tego rodzaju absurdalnymi

twierdzeniami w odwołaniu się do Boga⁴⁴. Ale – z drugiej strony – ten brak odróżniania poziomów trudno traktować tu jako zarzut. Wręcz przeciwnie: jeśli przyjąć, że teoria dotycząca tego, czym jest znaczenie zdań i jak je rozumiemy, ustala w tym względzie pewne istotne ograniczenia, wówczas będą się one odnosiły również do zdań metafizycznych i treści formułowanych przez *n a s* teorii metafizycznych. Niezależnie jednak od tego, jak dalece ta linia obrony pozwoli antyrealiście uchylić zarzut, że jego stanowisko jest tylko odnowieniem jakiejś dawnej formy idealizmu, trudno nie przyznać, że zagadnienie to ma nie tylko wymiar interpretacyjny czy historyczno-filozoficzny, lecz również teoretyczny i systematyczny. Chodzi w nim bowiem o to, czy i w jaki sposób w ramach ograniczeń nałożonych przez justyfikacjonistyczną teorię znaczenia wyrażalne są nasze naturalne i mocno zakorzenione przekonania, np. przekonanie o istnieniu niezależnego od nas świata.

Wydaje się, że jednym z głównych motywów, które skłoniły Dummetta do opracowania zarysowanego tu programu badań nad realizmem, było przekonanie – podzielane na ogół przez filozofów – że nie ma neutralnej bazy czy danych, na których podstawie dałoby się bezpośrednio rozstrzygać spory metafizyczne. Należy raczej szukać konsekwencji stanowisk metafizycznych na obszarach, gdzie taka neutralna (lub względnie neutralna) baza empiryczna istnieje. Dummett dostrzegł ją w faktach dotyczących funkcjonowania języka, starając się w rezultacie zbudować teorię znaczenia, która pozwoliłaby rozstrzygnąć przynajmniej niektóre kwestie metafizyczne. Rodzi to oczywiście pytanie i zarazem wątpliwość, czy rzeczywiście dysponujemy tu dostateczną ilością dobrze określonych faktów, aby udało się skonstruować taką całościową teorię znaczenia, o jaką chodziło Dummettowi. W praktyce – o czym świadczą liczne kontrowersje wokół teorii znaczenia i kształtu, jaki powinna ona przybrać – okazało się to nie takie proste. Ale niezależnie od powodzenia w budowaniu takiej teorii oraz od tego, czy Dummett trafnie uchwycił istotę sporu o realizm i uzasadnił swój antyrealizm, trudno nie uznać, że jego dociekania stanowią bardzo istotny i trwały wkład do badań, które wydają się najbardziej fundamentalne dla filozofii analitycznej, a być może i dla filozofii w ogóle: jakie są warunki oraz granice sensownej myśli i mowy?

⁴⁴ Taka przynajmniej jest sugestia końcowego fragmentu rozprawy *The Metaphysics of Verificationism* s. 146-148. Dummett zaznacza tam jednak wyraźnie, że odwołanie się do Boga gwarantuje jedynie to, że *n a s* z świat nie będzie utożsamiał się ze światem w ogóle, lecz nie daje podstaw twierdzeniu, że rzeczywistość musi być we wszystkich swych aspektach określona i wolna od „luk”.

A NEW SHAPE OF THE REALISM DEBATE

S u m m a r y

The paper presents the approach to the realism debate, and arguments for anti-realism, propounded in analytical philosophy by Michael Dummett. It describes his metaphilosophical program concerning this debate, two rival theories of meaning (truth-conditional and justificationist), as well as the main lines of development and criticism of his views (as found in the writings of C. Wright, P.F. Strawson, and J. McDowell). The concluding section discusses the relation of Dummettian anti-realism to later Wittgenstein and logical positivism, as well as to the form of anti-realism proposed by H. Putnam. It also considers the broader question whether anti-realism is a form of idealism. Dummett and Wright stress that there are some essential differences between their anti-realism and idealism in its traditional forms. But it is hard to defend that position if one takes into account the anti-realist statements to the effect that objects spring into being in response to our probing, or that there exist gaps and indeterminacies in the world. The paper ends with the suggestion that one of the main reasons which has motivated Dummett in formulating and defending his approach to the realism debate is the belief – widely held by philosophers – that there is no neutral ground on which to resolve metaphysical questions. One has rather to look for consequences of metaphysical views in the areas where (relatively) neutral evidence exists. Dummett believes that kind of evidence can be found in facts about language use and has tried to construct a theory of meaning which would be able to resolve at least some metaphysical issues. But the discussions and controversies surrounding the proper shape and content of the theory of meaning show that it is rather a difficult (if not an impossible) task to achieve.

Summarized by Tadeusz Szubka